

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-90

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 10 zł.

kwartalnie 9 zł. 80 ct. 4 .

miesięcznie 1 . 10 . 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach:

Dozmielonych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz parowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 . 4 .

oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 511.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Niebezpieczny zwrot.

Na wyspach oceanu Spokojnego rozpoczął się krwawy dramat, który zasmucić musi każdego, kto jeszcze nie stracił resztek etycznego poczucia. Republika Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej narzuca przemocą swe panowanie ludności wyspy Luzon, świeżo od hiszpańskiego panowania oswobodzonej. Ludność protestuje przeciw rządowi oswojdzicieli, ona nie chce obcych władców, chce być wolną i niezależną, a rzeczpospolita amerykańska w potoku krwi gasi to tak naturalne pragnienie Filipinczyków, ołowiem wypędza im z głów ideały swobody i wydziera z piersi miłość ojczystego kraju.

Przywykła niestety ludzkość do tego, że w sprawach polityki międzynarodowej zasady moralności nie mają mocy obowiązującej. Od czasu do czasu podnosi się głos protestu z piersi jakiegoś natchnionego poety, jakiegoś jeszcze niezsutego publicyści, jakiegoś jeszcze na momsenowską część dla przemocy nie nawróconego historyka. Od czasu do czasu jeszcze ktoś naiwny wyrazi zdziwienie czy oburzenie, z powodu, że „nie kradnij“ ważne jest dla nędzarza, głodem popchniętego do zbrodni, ale nie jest ważne dla mocarzy i ich rządów; że za rabunek wieszają rabusia „prywatnego“, ale rabusiowi państwowemu widać więcej z wawrzynu i stawiają pomniki. I na tych platonicznych oburzeniach, na tych wierszach, artykułach, broszurach czy książkach, na rezolucjach, uchwalanych przez meetingi, kończy się wszystko. Pierwsza lepsza okazja, jaka się nadarzy, a „praktyczna polityka“ znowu odnosi zwycięstwo nad „idealnymi mrzonkami“.

A jednak — choć się do tego przywykło, choć się widzi dotychczasową bezskuteczność wszelkiej bezcewnej propagandy — trudno stłumić głos oburzenia na wieści o walce toczącej się obecnie na Filipinach. Fakt ten jest bowiem monstrualniejszy od wielu innych, analogicznych, które go poprzedziły. A naprzód dlatego, że rolę rabusia odgrywa tu nie jakiś rząd despotyczny, który u siebie w domu na niemoralnej opierając się zasadzie, pozostaje wierny sam sobie, stosując ją i do stosunków międzynarodowych — ale rząd republikański, z narodu wprost pochodzący, o wolę narodu tak oparty, że za każdy czyn jego odpowiedzialny jest sam naród. Jest to tak monstrualne dlatego, że ten naród sam swoją niezależność, swobodę, swój następnie potężny rozwój — zawdzięcza wielkiej walce o wolność, jaką niegdyś z ciemniejszymi swymi stoczył.

Szli oswobadzać — a teraz chcą ujarzmić. Przyrzekli niezależność — a teraz przemocą narzucają swoje panowanie. Więc to już nie rabunek sam, ale i zdrada.

A z uczuciem moralnego wstępu, jakie fakt ten budzi — łączy się drugie, także bardzo bolesne uczucie obawy, co się stanie z amerykańską wolnością, gdy jej polityka międzynarodowa dalej toczyć się będzie tą przez wszelkie despotyzmy utorowaną

drogę zaborów. Jest to bardzo niebezpieczny zwrot w polityce Stanów Zjednoczonych. Gdy się Ameryka północna stanie państwem zaborczym, ekspansywnym, a co za tem idzie, militarnym — gdy u siebie powoła do życia te czynniki, które wszędzie okazały się wrogami wolności, jak okryta laurami wojskowość, jak zdobyciami zewnętrznymi wstawiona dyplomacja, jeżeli w narodzie obudzi się to zamilowanie w sławie nie z walki o wolność, nie z obrony własnej ziemi, nie z dzieł cywilizacyjnych zrodzonej — jeżeli ten naród nauczy się nie we własnej produkcyjnej pracy, ale w wielkich zaborczych przedsięwzięciach szukać źródeł swej pomyślności i „wielkości“ — wtedy niedługo czekać przyjdzie na amerykański cezaryzm.

Wybory do Rady miejskiej.

(IV.) Z poprzednich uwag widoczna, jak zakres działania reprezentacji miejskiej rośnie nie tylko w tem znaczeniu, że w miarę rozrostu miasta i jego ludności w każdej z dotychczasowych gałęzi pracy niepomiernie wzrasta ilość spraw, ale i dlatego także, iż przybývają nowe, dawniej nietknięte pola pracy.

Ażeby tym wzrastającym zadaniom podoleć, nie dość jest zasilać i znacznie wzmagać zasoby finansowe, jakimi Rada miejska rozporządzać może. Trzeba jeszcze drugiego warunku — trzeba działalność Rady uczynić bardziej, niż dotąd, sprężystą i produktywną. Przy obecnym regulaminie i obecnej organizacji Rady jest to niemożliwe. Każda sprawa, zanim się doczeka umieszczenia na porządku dziennym Rady — przechodzić musi przez niezliczone alembiki. Naprzód musi każda sprawa przejść przez to biuro magistratu, do którego ona należy. Po załatwieniu sprawy przez biuro, idzie rzecz na gremialną radę magistratu. Ztąd wraca znowu do biura, które ją przydziela do właściwej sekcji. Teraz dopiero po wyłączeniu się w sekcji, przechodzi na porządek dzienny Rady miejskiej. Ale w Radzie pełnej spotyka się z całym szeregiem spraw, które przed nią, bo od znacznie dłuższego czasu już są wniesione — więc wobec tej nowej sprawy mają oczywiście pierwszeństwo. Ale tu przewłoka jeszcze się zwiększa, jeżeli sprawa należy do dwóch, a jak się czasem zdarza, do trzech nawet sekcji. Jeżeli np. idzie o jakiś budynek szkolny — to sprawa musi przejść: 1) Radę szkolną okręgową — 2) właściwe biuro magistratu — 3) sekcję szkolną — 4) sekcję budowniczą — 5) sekcję finansową — 6) Radę miejską — na której jeszcze najczęściej upomina się jeden z lekarzy, dlaczego sprawa nie była na sekcji sanitarnej, która przecież ze stanowiska higieny publicznej, opinię swoją o projekcie budynku pod względem higienicznym dać powinna.

To są stosunki już wręcz niemożliwe. Dzieje się czasem skutkiem tego, że sprawy poszczególne całymi latami zalegają w przygotawczej pracy — a całymi kwartałami i półrociami zalegają w samej

już Radzie, czekając, kiedy kolej na nie przyjdzie. A gdy kolej przyjdzie — znowu sprawa jest narazona czy to przez to, że referenta nie ma, co każdemu radnemu zdarzyć się może — czy też dla tego, że Rada rozeszła się z braku kompletu, załatwiwszy szereg innych spraw.

Ale zdarza się jeszcze coś gorszego. Sprawa była pilna — czy to istotnie, czy też w przekonaniu referenta Magistratu. Czekać nie mogła, została przeto po myśli uchwały gremium Magistratu wykonana — chociaż nie było ani uchwały sekcji, ani Rady miejskiej. Toczy się potem nad tą sprawą obszerna dyskusja w sekcji a czasem i na Radzie, kiedy jest już za późno, bo robota została już wykonana. Uchwała sekcji i Rady jest konieczna — więc musi nastąpić, chociaż sprawa już załatwiona, o czem Rada najczęściej nie wie. Cóżby było, gdyby Rada potem wniosek odrzuciła?

Ale na tych zwłokach nie dosyć. Bywają dość liczne sprawy, które muszą jeszcze przed sekcją i Radą przejść uchwałę osobnej komisji, badającej rzecz „na gruncie“.

Temu musi się koniec położyć przez zmianę regulaminu, zniesienie sekcji a zaprowadzenie natomiast Wydziału Rady — jak to było przez czas jakiś za prezydentury Ziemialkowskiego. Za tą zmianą iść powinna jeszcze dalsza — ulżenie ciężaru pełnej Radzie. Jest mnóstwo spraw, które można wybornie przenieść na Wydział, gdyby go zaprowadzono, zamiast obciążać niemi Radę. Dziś bowiem dzieje się, że zasypana mnóstwem drobiazgów, koniecznie załatwienia w terminie wymagających, Rada nie ma czasu na dostateczne przedyskutowanie spraw o wiele ważniejszych — n. p. różnych projektów organizacyjnych. Jest czas na załatwienie rekursów w sprawach budowniczych, na sprawy drobne, — nie ma go dosyć na uchwalenie projektu, z kilkudziesięciu paragrafów złożonego. Dla tych drugich spraw zatem zrobić należy miejsce — kosztem pierwszych, które można snadnie na Wydział przelać.

Jeszcze jedno: W krakowskiej Radzie miejskiej mają urzędnicy magistratu prawo referowania na pełnej Radzie — we Lwowie tego nie ma. Ma to tę wielką zaletę, że urzędnik niejednokrotnie znacznie lepiej zna sprawę, niż referent Rady, lepiej więc w Radzie uzasadniać i bronić jej może.

Nie podnieśliśmy wszystkich zmian, jakie w regulaminie byłyby konieczne — przytoczyliśmy tylko co najważniejsze. Ale z tych niewielu przykładów dochodzi się do pewności, że zmiana regulaminu Rady powinna być jednym z najważniejszych punktów wszelkich programów wyborczych.

Z Bukowiny.

Czerniowce, 8 lutego.

(Zawierucha rusko-rumuńska. — Dla kogo istnieje niemiecka wszechnica w Czerniowcach?)

Niemalą zawieruchę w hierarchii cerkwi prawosławnej wznieśli Rusini bukowinscy. Rozwieleniżony

ANTONI CZECHOW. UTWÓR SZTUKI.*)

Trzymając pod pachą coś zawiniętego w 223 numer *Birżewych Wiedomości*, Sasza Smyrnów, jedynak swojej matki, zrobił kwaśną minę i wszedł do gabinetu doktora Koszetkwa.

— A, mój drogi! — przywitał go lekarz. Jakże się miewamy? Co pan ładnego powiesz?

Sasza mrugnął oczyma, położył rękę na sercu i powiedział wzruszonym głosem:

— Mama kłamała się wam, Iwanie Mikołajewiczu i kazała podziękować... Jam jedynak swej matki i wy uratowaliście mi życie... Wyleczyli z groźnej choroby i... my oboje nie wiemy, jak wam dziękować.

— Zostawmy to! — przerwał doktor, zadowolony podziękowaniem. — Zrobilem tylko to, co zrobiłby każdy inny na mojem miejscu.

— Jam jedyny syn swej matki... Myśmy ludzie ubodzy i, rozumie się, nie możemy wam zapłacić za fatygę i... i nam bardzo przykro, doktorze, chociaż, zresztą, mama i ja... jedyny syn matki, prosimy was koniecznie przyjąć na znak wdzięczności... tę oto rzecz, która... Rzecz bardzo droga, ze starożytnego bronzu... rzadki utwór sztuki.

— Niepotrzebnie! — skrzywił się lekarz. — No i na cóż to?

— Nie, bądźcie już łaskawi nie wymawiać się — mruczał Sasza, rozwijając pakiet. — Odmo-

wą obrazie i mnie i mamę. Rzecz bardzo piękna... starożytny bronz... Dostaliśmy ją od nieboszczyka tatka i chowamy ją, jako drogą pamiątkę... Mój tatko skupowywał stare brzozy i sprzedawał amatorom... Teraz mama i ja tem się nie zajmujemy.

Sasza rozwinął przedmiot i z uwagą postawił go na stole. Był to nie wysoki kandelaber ze starożytnego bronzu, artystycznie wykonany. Przedstawiał grupę: na postumencie stały dwie kobiece figury w kostymach Ewy i w pozach, na których opisanie nie wystarcza mi ani śmiałości, ani odpowiedniego temperamentu. Figury uśmiechały się z kokieteryą i w ogóle wyglądały tak, że zdaje się, iż gdyby ich nie powstrzymał obowiązek podtrzymywania świecznika, one zeskoczyłyby z postumentu i urządziły w mieszkaniu taką awanturę, o jakiej czytelnikowi nawet myśleć nie wypada.

Spojrząwszy na prezent, doktor powoli poskrobał się za uchem, chrząknął i niezdecydowanie wyśiąkał się.

— Faktycznie, rzecz piękna naprawdę — zamruczał, — ale... jakby to powiedzieć, nie tego... zanadto nieliteracka...

To już nie dekolte, ale dyabeł wie co...

— Jaktó?

— Nietylko Suchorowski**, ale nawet sam zły duch nie wymyśliłby czegoś gorszego... Wszakżeż postawić na stole taką fantasmagoryę, jest to zszpecieć cały pokój!

**) Autor ma na myśli obraz tegoż malarza: „Nana“.

— Jak wy, doktorze, dziwnie zapatrujecie się na sztukę! — obrazil się Sasza. — Przecież to cacko artystyczne, zobaczcie tylko! Ile piękna i elegancji, duszę pobożną napelnia uczucie, do gardła cisną się łzy. Ujrząwszy takie piękno, zapominasz o wszystkim, co ziemskie... Spójrzyjcie, ile ruchu, jak dużo powietrza, ekspresji!

— Wszystko to ja bardzo dobrze rozumiem, mój drogi — przerwał doktor — ależ ja mam rodzinę, u mnie tu latają dzieciśka, bywają damy...

— Rozumie się, jeżeli na rzecz patrzyć z punktu widzenia masy... — powiedział Sasza — to rozumie się, że ta wysoko artystyczna rzecz przedstawi się w innym świetle... Ale, doktorze, bądźcie wyżsi od mas, tem bardziej, że odmową mnie i mamie wielką sprawicie troskę... Ja jedyny syn swej matki... Wyście uratowali mi życie... My oddajemy wam najcenniejszą dla nas rzecz, i... i ja żałuję tylko, że nie mamy pary do tego kandelabra...

— Dziękuję, gołabeczkę, jam bardzo wdzięczny... Klaniajcie się mamie, ale, dalibóg, oszczędźcie sami, u mnie tu latają dzieciśka, bywają damy... No, ostatecznie, niechaj zostanie! Wam nie wythumaczę.

— I nie potrzeba tłumaczyć! — ucieszył się Sasza. — Ten kandelaber postawicie tutaj, ot, kolo tej wazy. Jaka szkoda, że uie ma pary! Jaka szkoda! No, doktorze, bywajcie zdrowi!

Kiedy Sasza wyszedł, doktor długo patrzył na świecznik, skrobał się za uszami i mścił.

wplyw rumuński oddawna opanował także administrację prawosławnej archidiecezyi bukowińskiej, która, zwłaszcza za czasów zmarłego metropolity, Morariu-Andriewicza była nawet głównym siedliskiem szowinistycznej, rumuńskiej propagandy. Pomimo, że Rusini stanowią poważną większość wyznawców prawosławia w kraju, cała niemal hierarchia duchowna składa się z Rumunów, którzy też rumunizują lud bez litości. Po siolach ruskich prawie bez wyjątku parafie obsadzone bywają księżami Rumunami, nie umiejącymi po rusku ani jednego wyrazu; seminarjum duchowne nawskróś rumuńskie; cały konsystorz arcybiskupi złożony z Rumunów; wszystkie wyższe stanowiska duchowne w ręku rumuńskim; jednym słowem, formalne tępienie żywiołu ruskiego.

Protesty Rusinów, a nawet przechodzenie całych gmin na łono cerkwi grecko-katolickiej (jak było w Rarańczu), nie odnosiły skutku, albowiem rząd centralny nie chciał drażnić swych sześciu posłów w Radzie państwa, których jeszcze hr. Taaffe zwykł był nazywać „swoimi kochanymi Rumunami“. Doprowadzeni do rozpaczy, Rusini zwołali ubiegłego lata wiec ludowy do Czerniowic, aby naradzić się nad energiczną akcją w tej sprawie. Wiec, a wzięło w nim udział do 2.000 ludzi, uchwalił szereg rezolucyj, protestujących przeciw rumunizacji za pomocą cerkwi, oraz postanowił wysłać deputację do cesarza. To sprawiło pewne wrażenie w sferach decydujących, które też pomimo gwałtownych protestów ze strony Rumunów, zamianowały właśnie w tych dniach dwóch parochów narodowości ruskiej, Hanickiego i Manastyrskiego, członkami prawosławnego konsystorza w Czerniowcach.

Drobny ten wylom w twierdzy rumuńskiej nie zadowolił jednak Rusinów. Deputacyi do Wiednia wprawdzie nie wysłali, ale poradzili sobie na razie inaczej.

Z okazji odznaczeń jubileuszowych, cesarz nadał godność biskupią jednemu z członków konsystorza, wikaremu generalnemu, ks. Włodzimierzowi Repta, zrumunizowanemu Rusinowi, ale przytem człowiekowi spokojnemu i szanowanemu powszechnie. Otrzymał on tytuł biskupa radowieckiego, zapewne dla przypomnienia, że niegdyś było prawosławne biskupstwo w Radowcach (przeniesione następnie, jako arcybiskupstwo, do stolicy kraju). Z końcem ubiegłego miesiąca odbyły się święcenia biskupie nowego dygnitarza, na którą to uroczystość przybył także biskup prawosławny z Zadaru, ks. Miłasz. Owóż skorzystał z tego Rusini. Postawie sejmowi rusey: Pihulak z frakcyi narodowej i Mikołaj Wasylko ze stronnictwa „konserwatystów“ wystosowali obszerny memoriał do synodu cerkwi prawosławnej i wręczyli go metropolicie, biskupom Reptie i Miłaszowi, oraz — jako odpis — prezydentowi kraju. W memoriale domagają się, ażeby konsystorz czerniowiecki podzielono na samoistne sekcyje, ruską i rumuńską i przydzielono każdej z nich sprawy cerkiewne parafij o odnośnej ludności; nadto żądają, ażeby zarówno metropolita, jak i tytularny biskup radowiecki byli mianowani naprzemiennie z pomiędzy ruskich i rumuńskich duchownych.

Wręczenie memoriału i obszerny artykuł o nim w prasie tutejszej, sprawiły pewną konsternację w sferach rumuńskich i zamąciły uroczystości cerkiewne. Rumuni, chcąc osłabić wrażenie, zgromadzili natychmiast przeszło stu parochów prawosławnych i wymogli na nich rezolucję, protestującą przeciw mieszaniu się „czynników niepowołanych“ w sprawy wewnętrzne prawosławia. Dostało się tam i ks. Miłaszowi za to, że jako obcokrajowiec, przyjął memoriał, a dostało się niesłusznie, albowiem biskup Zadaru jest członkiem synodu prawosławnego dla diecezji

bukowińskiej i dalmatyńskiej. Zresztą w zgromadzeniu „protestantów“ uczestniczyło tylko sześciu ruskich księży, a i ci widząc, na co się zanosi, opuścili salę. Nie ulega wątpliwości, że część żądań ruskich będzie spełnioną.

Pojawił się w tych dniach program wykładów na wszechnicy czerniowieckiej, połączony z wykazem statystycznym słuchaczy. Wykaz ten ciekawe rzuca światło na stosunki miejscowe i dowodzi, jak bardzo nieuzasadnioną jest niemiecka cecha tego zakładu naukowego. Oto daty:

Wszechnica liczy na wydziale teologicznym 48 słuchaczy (prawie wyłącznie Rumunów prawosławnych), na prawniczym 287, na filozoficznym 37, z tych 12 nadzwyczajnych, oraz 5 farmaceutów. Według narodowości dzielą się oni na: 204 Niemców, wśród których znajduje się 144 żydów, grających rolę Germanów. Właściwie przeto Niemców jest zaledwie 60 i dla nich to cała wszechnica jest niemiecką! Rumunów ucześnie 95, z czego prawie połowa na wydział teologiczny; Polaków jest 36, pomimo, iż wedle przynależności, 59 słuchaczy pochodzi z Galicyi. Owóż nie wszyscy Galicyanie przyznają się tutaj do narodowości polskiej; mianowicie tamtejsza młodzież żydowska, z małymi wyjątkami, udaje tu Niemców, a w Galicyi Polaków. Rusini mają 30 słuchaczy. Właściwie więc jedynie gwoli żydom bukowińskim i galicyjskim wszechnica czerniowiecka ma charakter niemiecki.

Rusini posiadają dwie katedry ruskie; Polacy, większą liczbą — żadnej. Nawet lektoratu dla języka i literatury polskiej nie posiadamy, chociaż są lektoraty dla francuskiego i angielskiego języka!

Kresowy.

Utrzymanie „zbrojnego pokoju“.

Jeden z dzienników berlińskich zestawia w markach sumy, wydawane przez wielkie mocarstwa na cele utrzymania „zbrojnego pokoju“. W r. 1897 wydały na armię i flotę: Stany Zjednoczone Ameryki północnej 923 miliony, W. Brytania 797, Francya 788, Rosya 758, Niemcy 723, Japonia 390, Austro-Węgry 331, Włochy 316 milionów marek. Należy jeszcze dodać, że w Rosyi nie wliczono tu plac członków armii i marynarki, i braku dokładnych statystycznych wykazów. W przybliżeniu atoli można je przyjąć w minimalnej sumie 90 milionów, tak, że łączny wydatek Rosyi na siłę zbrojną w roku 1877 wynosiłby 848 mil. mar.

W okresie lat ośmiu (1890—1897) utrzymanie wojska i floty razem z pensjami wynosiło: w Stanach Zjednoczonych 7.512, we Francyi 6.377, w Rosyi 6.193, w Niemczech 5.994, w W. Brytanii 5.736, w Austro-Węgrzech 2.600, we Włoszech 2.143 mil. marek.

Z wydatków państwowych na siłę zbrojną i spłatę długów w r. 1897/8 wypadało na głowę mieszkańca: w Austro-Węgrzech 16'90, w Niemczech 18'51, we Włoszech 26'67, w W. Brytanii 32'78, we Francyi 41'03 marek. Rosyę i Amerykę północną wyłączono z porównania, gdyż liczba ludności jest tam nieproporcjonalnie wysoka.

Z wszystkich wielkich mocarstw, Niemcy wydają stosunkowo najmniej na cele nieproduktywne (armia, marynarka i długi) a stosunkowo najwięcej na zaspokojenie potrzeb kulturalnych i ekonomicznych. Z łącznej sumy wydatków publicznych (państwowych i lokalnych według przeznaczenia swego), wynoszącej w Pruszech 92'76 marek na głowę, przypada 14'66 m. (15'80%) na utrzymanie siły zbrojnej, a 20'85 marek (22'47%) na wszelkie wydatki nieproduktywne (siła zbrojna i długi). Pozostaje przeto dla celów

produktywnych ogółem 71'91 marek czyli 77'53% na głowę. W Austro-Węgrzech płaci na cele produktowne każdy mieszkaniec 42'32 marek przeciętnie, we Francyi przypada tylko 57'05% ogółu wydatków publicznych na takie cele.

Wojna filipińska.

Jak z depesz wiadomo — uznany przez kongres krajowców prezydentem Rzeczypospolitej Filipińskiej, Aguinaldo, wypowiedział wojnę Amerykanom, według przepisów prawa międzynarodowego, gdy chodzi o wojnę między dwoma państwami udzielnymi. Według depesz było już kilka starć pod Manilą. Filipińczycy pobici cofnęli się w głąb kraju. Według relacyj amerykańskich straty filipińskie są bardzo znaczne w poległych, rannych i wziętych do niewoli. Liczby tych strat są tak niezwykle wielkie, że trudno wierzyć. Mają one wynosić 4000 na 24.000 walczących Filipińczyków, Amerykanów walczyło 13.000. Gdyby straty filipińskie były nawet o połowę mniejsze, świadczyłyby to wymownie o ich odwadze. A ponieważ potyczki rozpoczęły się jeszcze w sobotę wieczór, trwały z przerwami przez noc, potem powtórzyły się w niedzielę — wreszcie jeszcze w poniedziałek czy też wtorek, to dowód, że po stronie Filipińczyków jest odwaga, wytrwała zaciętość i karność, zalety, z którymi Amerykanie liczyć się muszą.

Do powodzenia Amerykanów przyczyniły się znacznie okręty wojenne, stojące pod Manilą, bo ostrzeliwały skutecznie oba skrzydła Filipińczyków.

Ci Filipińczycy są dobrze uzbrojeni w broń, której im po części sami Amerykanie dostarczyli, po części w tę, którą sami na Hiszpanach zdobyli. Mają także działa.

Nie ma wątpliwości, że Amerykanie na Filipinach otrzymują nowe posiłki, ale z tego nie wynika, że pokonanie krajowców pójdzie im łatwo. Hiszpanie nieważni zawsze dość wojska bitnego, we wszystkich znaczniejszych miastach trzymali załogi, cała administracja była w ich rękach, duchowienstwo liczne i hojnie uposażone stało wszędzie po ich stronie, na wyspach niektórych, szczególnie na Luzonie — osiedliło się od dawna wielu Hiszpanów — wreszcie między panującymi Hiszpanami a krajowcami była jedność religii katolickiej, — a mimo to Hiszpanie nie mogli nigdy w zupełności zaważać wszystkimi wyspami. Powstania zbrojne ponawiały się co kilka lat. Ostatnie przed wojną hiszpańsko-amerykańską trwało nawet cztery lata.

Teraz widoki powodzenia po stronie Filipińczyków są znacznie pomyślniejsze, bo cała wyspa Luzon jest w ich rękach, z wyjątkiem miasta stołecznego Manilli i skrawka ziemi na wybrzeżu. Inne wyspy są również w ich rękach, z wyjątkiem małego kawałka ziemi na wyspie Paney, gdzie stoją Amerykanie, gotujący się do zdobycia miast Iloilo, które jest w rękach krajowców. Filipińczycy są u siebie i jeżeli wojna jest rzeczywiście popularna, co można przyjąć napewno, to mają zewsząd pomoc i poparcie, podczas gdy Amerykanie wszystko muszą sprowadzać z daleka i w miarę posuwania się, po ewentualnem zwycięstwie, muszą zostawiać za sobą załogi dla zapewnienia sobie bezpiecznej komunikacyi z portami, jedynymi punktami oparcia własnego.

Ameryka jest potężna, ale zwycięstwo swoje nad Hiszpanią nie zawdzięcza bynajmniej liczbie i dzielności swego wojska, które zdolala na ład wysadzić, lecz temu, że powstańcy kubańscy działali z nimi wspólnie i poprzecinali komunikacje między załogami hiszpańskimi, a tym zabrakło amunicyi i żywności. Na Filipinach Amerykanom nie brakuje tego, bo mając flotę, mogą zawsze otrzymywać z oj-

— Prześlizna rzecz, nie ma co mówić — myślał — i wyrzucić szkoda... Zostawię u siebie niemożliwe... Hm... Kłopot! Komuby to ja darować lub ofiarować?...

Po długim rozmyśleniu, przypomniał sobie swego dobrego przyjaciela, adwokata Uchowa, któremu był winien za prowadzenie sprawy.

— Znakomicie — zdecydował doktor. — Jemu, jako przyjacielowi, niewypada brać odemnie pieniędzy i bardzo będzie na miejscu, jeżeli mu daruję tę rzecz... Odwiozę mu tę sztukę dyabła! Do tego on nieżonaty i lekkomyślny...

Nie odkładając sprawy na potem, doktor zebrał się, wziął świecznik i pojechał do Uchowa.

— Jak się miewasz, przyjacielu! — powiedział, zastawszy adwokata w domu. — Ja do ciebie... przyszedłem podziękować, braciszku, za twoją pracę... Pieniądzy brać nie chcesz, toż weź tę sztukę przy najmniej... Oto, braciszku ty moj... Sztuczka — rozkosz!

Zobaczywszy „sztuczkę“, adwokat ucieszył się nadzwyczajnie.

— A to sztuka dopiero! — zaśmiał się. — Ach, dyabli by ich wzięli, patrzaj, czarci wymyśliли taką historję! Cudowne! Prześlizne! Skądżeś ty wyrwał takie cacko?

Wylawszy swoją radość, adwokat trwożliwie spojrział na drzwi i powiedział:

— Ale ty, braciszku, zabierz swój prezencik. Ja nie wezmę...

— Dlaczego? — przeląkł się doktor.

— A dlatego... U mnie bywa tu matka, klientki... No, i przed służbą wstyd...

— No, no, no... Nie myśl odmawiać! — machnął rękami doktor. — To świętstwo z twojej strony! Rzecz artystyczna... ile ruchu... ekspresyj... Nawet gadać nie chce... Obrazisz mię!

Jeszcze silniej rękami machnąwszy, doktor wyskoczył z pomieszczenia Uchowa: zadowolony, że zdołał pozbyć się prezentu, pojechał do domu. Po jego odejściu adwokat obejrzał kandelaber, obmacał ze wszech stron palcami i podobnie jak lekarz łamał sobie głowę nad pytaniem: co robić z podarkiem?

— Rzecz prześlizna — myślał — i wyrzucić szkoda i u siebie trzymać nie wypada... Najlepiej jeszcze — to darować komu... Aha, dziś wieczorem zamiosę świecznik komikowi Szaszkinowi. Kanalia lubi podobne sztuki, a do tego jeszcze dzisiaj jego benefis...

Jak powiedział, tak zrobił. Wieczorem starannie zawinięty świecznik, odniesiono komikowi Szaszkinowi. Przez cały wieczór garderobę komika obiegali mężczyźni, którzy przychodzili oglądać prezent; cały czas słychać było w garderobie krzyk i śmiech, podobny do konskiego rżenia. Kiedy która z aktorek przychodziła pod drzwi i pytała się: „czy

można wejść?“ to natychmiast dawał się słyszeć chrapliwy głos komika!

— Nie, nie, mateczko! Ja nie ubrany! — Po przedstawieniu komik ruszał plecyma, rozkładał rękami i mówił:

— Ale gdzież ja podzieję to plugawstwo? Mieszkam przecież w prywatnym domu. U mnie bywają aktorki! Wszak to nie fotografia, do stolika nie schowam!

— Sprzedajcie panusiu! — poradził fryzjer, rozbierając komika. — Tu na przedmieściu żyje stara, która skupowuje starożytne brzozy. Pojedźcie i zapytajcie o Smyrnową, każdy ją zna.

Komik usłuchał. Uplynęły dwa dni. Doktor Koszelkow siedział u siebie i przyłożywszy palec do czoła, myślał o kwasach żółtkowych. Nagle otworzył się drzwi i do gabinetu wpadł Sasza Smyrnów. Uśmiechał się, jego cała fizjognomia dyszała szczęściem. W ręku trzymał coś zawiniętego w gazetę.

— Doktorze! — zawołał zadyszany. — Przedstawcie sobie moją radość! Na wasze szczęście, nam udało się znaleźć parę do waszego świecznika! Mama taka szczęśliwa... Ja jedyny syn swojej matki... Wy uratowaliście mi życie...

I Sasza, drząc uczuciem wdzięczności, postawił przed doktorem świecznik. Doktor otworzył usta, chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział niczego: miał język sparaliżowany.

Na karnawał!

Materye na suknie damskie, halki i szale jedwabne, poleca najtaniej

M. LUDWIG

plac Maryacki 1. 8.

czynny bez przeszkody posiłki w ludziach, broń, amunicję i żywność. Atoli ta ojczyzna od teatru wojny jest daleka. Ta odległość właśnie wyjdzie na korzyść Filipińczyków.

Trudno przesądzać przyszłość; jednak zdaje się, że z wielu względów można do obecnej sytuacji na Filipinach zastosować nasze dawne przysłowie: „Złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za łeb trzyma“.

Neutralność państw skandynawskich.

Już od dłuższego czasu objawia się w państwach skandynawskich, w Szwecji, Norwegii i Danii — dążenie do tego, aby rządy tych krajów skłonić do nawiązania z mocarstwami układów, w celu uznania i ogłoszenia neutralności tych krajów. Rządy tych trzech krajów popierają to dążenie, ale twierdzą, że żądanie takie teraz nie da się przeprowadzić, dlatego dotąd w tej sprawie nie stanowiąc nie zrobiono. Mimo to dążenie owo, szczególnie w Szwecji jest wyraźne. Objawiło się ono w Izbie poselskiej Sejmu szwedzkiego w ten sposób, że 24 posłów przedłożyło petycję z żądaniem, aby Sejm zwrócił się do króla z przedstawieniem, by ten polecił rozpocząć układy między temi trzema krajami skandynawskimi w celu zawarcia umowy w sprawie neutralności. Według tej projektowanej umowy odezwałyby się te kraje urzędowo i jednakowo do wszystkich mocarstw, iż zasadniczo i trwale pragną pozostać neutralnymi.

Petycja ta zwraca na to uwagę, że doniosłe znaczenie miałyby to, gdyby nie tylko rządy tych krajów, ale i Sejmy równocześnie w uroczysty sposób oświadczyły, że na wypadek wojny pod żadnym warunkiem nie chcą stawać po niczyjej stronie — ani za kimś, ani przeciw komuś.

Autorowie tej petycji nie spodziewają się bynajmniej, że mocarstwa, przyjmując do wiadomości oświadczenie krajów skandynawskich, dadzą jakiegokolwiek rękojmię, iż neutralność uszanują. Takiego zobowiązania się od mocarstw wcale nie żądają, twierdzą nawet, że podobne zobowiązanie się w razie wojny nie miałoby realnego znaczenia, bo w takich razach wszelkie zobowiązania ogłasza się za wygasłe. Autorom chodzi o to, aby mocarstwa sąsiednie wiedziały, że trzy państwa skandynawskie nie chcą mieć udziału żadnego w jakichkolwiek sporach międzynarodowych, a pragną stać zupełnie na uboczu.

Z parlamentu niemieckiego.

W parlamencie niemieckim na porządku dziennym rozpraw jest nowela bankowa o zmianie statutu bankowego i o stosunku państwa do banku. Wszyscy mówcy, którzy odzywali się we środę, oświadczyli się za nowelą i zbijali wywody tych mówców, którzy dzień przedtem domagali się przekształcenia banku w instytucję państwową. Wskazywano na to niebezpieczeństwo, jakie mogłoby łatwo zagrażać bankowi jako instytucji państwowej, gdyby zarząd takiego banku ulegał zmiennym prądom politycznym i pobudkami polityki kierował się w gospodarce bankowej, zamiast pobudkami ekonomicznymi. A cóżby się stało z takim bankiem państwowym w czasie wojny? Majątkiem banku dysponowałby rząd jak swoją kasą — ze szkodą przemysłu i handlu, a w razie klęski majątek banku stałby się zdobyczą nieprzyjaciela...

Rozprawa jeszcze nieskończona. Ciąg dalszy naznaczony na dzisiaj.

W komisji budżetowej parlamentu rozprawiano nad wydatkami na powiększenie sił zbrojnych. Jeden z mówców p. Bassesmann ze stronnictwa narodowo-liberalnego mówił o potrzebie reorganizacji i powiększenia artylerji polowej. Według projektu rządowego sama artylerja na stopie pokojowej ma być powiększona o 8883 żołnierzy i 4393 koni. Dotąd armia niemiecka miała 494 baterji dział polowych, w przyszłości ma mieć 505 baterji dział i 59 baterji moździerz. Koszta zaprowadzenia i utrzymania wzrosną o 75 mil. marek.

Podczas rozprawy nad tą sprawą wojskową w komisji roztrząsano gorąco kwestję, czy nie należałoby rozprawy tej utrzymać w tajemnicy. P. Lieber ze stronnictwa środkowego-katolickiego, oświadczył się szczególnie gorąco za poufnością rozprawy, ale trafił na silną opozycję. W końcu postanowiono uchylać poufność tylko w wypadkach szczególnych i wyjątkowych.

Ze spraw miejskich.

(Gospodarka w dobrach ziemskich gminy miasta Lwowa).

Ze sprawozdania inspektora dóbr miejskich p. Schuppa za okres od 1893—1897 wyjmujemy niektóre ciekawe daty, które dają pogląd na administrację tego działu gospodarki gminnej. Miasto Lwów posiada następujące obszary:

Brzuchowice, Bilohorszcze, Bryńce, Hołosko, Kleparów, Kulparków, Sichów, Zamarstynów i Zubrę, oprócz tego zarządza: Małachowem i Sknilówkiem, majątkami ziemskimi fundacyi św. Łazarza,

wreszcie Błotnią i Pniatynem, własnością fundacyi ś. p. Stanisława Gosiewskiego.

Grunta orne we wszystkich dobrach bywają stale oddawane w dzierżawę tak, że właściwa gospodarka własna ogranicza się na administracji lasami.

Powierzchnia lasów obejmuje z górą 6.000 morgów we wszystkich dobrach, w których prowadzi się gospodarkę oszczędnościową, a stosunek dorocznych zrębów wynosi 1:80.

W ostatnim pięcioleciu rębano przeciętnie co roku 8.651 kubicznych metrów drzewa ogólnej wartości 26.304 zł. 36 ct. Powierzchnia corocznego zrębu wynosi w przecięciu 36.659 hektara, co w stosunku do całego obszaru lasów daje procent 1:3.

W tym okresie czasu produkowano rocznie przeszło 250.000 sztuk sadzonek, z których używano 200.000 sztuk na systematyczne zalesienie pustych po zrębie obszarów, oprócz tego wysiano 400 kigr. żołądki, jodły i świerka.

W Zubrzy zalesiono 1an 58 morgowy sosną i dębina.

Wiele cierpi gospodarka leśna z powodu różnorodnych szkodników, a pierwsze miejsce w ich rzędzie zajmuje nadmierna ilość sarn, które ogryzają nowe pędy, w wysokim stopniu niszczą świeże kultury, następnie szkodzą drzewostanowi pędraki chrabaszczka majowego, szelemak (*curculio abietis*), kornik i kornik sześciopęty. Zarząd lasów tępi tych szkodników energicznie, nie może jednak uchylić całkowicie ujemnych skutków ich żarłoczności. Stosunek dochodu rocznego do wartości lasów wynosi tylko 2:64 proc., ten jednak na pozór mały dochód jest wynikiem rozumnej gospodarki oszczędnościowej, która w zachowaniu lasów widzi realną podstawę bogactwa krajowego. Ubytek dorocznego większego zysku i eksploatacji drzewostanu podnosi wartość samego majątku prawie w dwójnasób.

Na obszarze lasów miejskich gospodarzy 5 leśniczych, 1 podleśniczy i 17 gajowych pod naczelnym kierownictwem inspektora.

Dochód z dzierżawy gruntów i karczem (budynków) przynosi przeciętnie po 14.000 w roku.

Gospodarstwo leśne na obszarze własności gminy m. Lwowa należy do ujemniejszych, co z uznaniem podniesiono na zeszłorocznym zjeździe leśników, na którym jawili się oprócz zastępców galicyjskiego Tow. lasowego, także reprezentanci towarzystw: węgierskiego, styryjskiego i innych.

W naszej sprawie.

Dziennik Polski zamieszcza dzisiaj przesłane mu przez nas sprostowanie artykułu „Od kolebki aż do krachu — rachunek sumienia *Słowa Polskiego*“. Sprostowanie nasze opiewa jak następuje:

1. Nieprawdą jest, że Spółka naftowa Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski założyła *Słowo Polskie*.

2. Nieprawdą jest, że pismo to postawiło sobie za zadanie do pewnego stopnia reprezentować interesy żydostwa.

3. Nieprawdą jest, jakoby mianownikami wspólnym wszystkim „twórcami“ *Słowa* był interes, skoro jedni z nich wielkie ponieśli ofiary pieniężne dla założenia i utrzymania pisma, inni przez dłuższy czas bezpłatnie trud swój i czas pismu temu poświęcali.

4. Nieprawdą jest, jakoby którykolwiek z dwóch „wybitnych męrców“ *Słowa*, z których *Dziennik Polski* wymienia tylko p. Ratowskiego, tentował o tekę ministeryalną.

5. Nieprawdą jest, jakoby ideą założycieli *Słowa Polskiego* było stworzyć dla obu tych panów intratne posady na bruku wiedeńskim — obaj ci panowie bowiem dopiero w pół roku po założeniu *Słowa* zaczęli w piśmie tem pracować i to z początku, przez blisko rok bezpłatnie, a obecnie, otrzymują tylko zwrot kosztów, ale nie honorarium 7000 zł. rocznie, jak *Dziennik Polski* obliczył.

6. Nieprawdą jest zatem, jakoby ideą założenia *Słowa* były „posady“ a nie „zasady“.

7. Nieprawdą jest, jakoby *Słowo* wystąpiło na arenę w mundurze żydowskim i liberalnym.

8. Nieprawdą jest, jakoby *Słowo Polskie* kosztowało „nieoficyalnie“ 60 i 50 ct. miesięcznie, za tę cenę bowiem *Słowa* nie dajemy, a cała rachunkowa część artykułu, o którym mowa, jest z gruntu fałszywa, czego najlepszym dowodem fakt, że w artykule tym nie jest wcale wzięty w rachubę ani znaczny dochód z inseratów, ani też okoliczność, iż koszt jednego egzemplarza zniża się w miarę, jak rośnie liczba prenumeratorów — i przy liczbie 11.000 prenumeratorów, jakich mamy obecnie, jest oczywiście znacznie mniejszy, niż przy tysiącu.

9. Nieprawdą jest, jakobyśmy pismo nasze „weiskali natrętnie do rąk każdemu, kto chce i kto nie chce“, myśmy tylko w pierwszym roku wydawnictwa, jak to czynią wszystkie dzienniki nawet po kilkunastu i więcej latach istnienia, a już bezwarunkowo wszystkie pisma w kilku pierwszych latach istnienia — co kwartału robili większe rozsyłki numerów na okaz.

10. Nieprawdą jest twierdzenie, że *Słowo Polskie* wykupiło podstępnie adresy jednego z dzienników lwowskich, wtykając łapówkę jakiejś podrzędnej figurze z administracji i wszystkim abonentom tego dziennika rozesała odezwe, że jeśli przestaną je prenumerować, otrzymają *Słowo* po 60 ct. miesięcznie.

Aniśmy adresów nie wykupywali, ani też nie rozsyłaliśmy takiej ani podobnej odezwy.

Stanisław Kossowski.

Od dłuższego czasu trzymamy się wiernie tej reguły postępowania, żeby nie odpowiadać na wszelkie napaści na nas ze strony innych dzienników. Polemiki zasadniczej w sprawach publicznych nie unikałszy i nie unikamy — na napaści, przeciw intencjom i dobrej woli pisma naszego, jego właścicieli i redaktorów nie odpowiadaliśmy — by czytelników nie zajmować sprawami osobistymi.

Rozzuchwalony tem naszym systematycznym milczeniem *Dziennik Polski*, wystąpił przed tygodniem z artykułem, w którym już przebrał wszelką miarę. Posłaliśmy mu przeto powyższe sprostowanie — a z odpowiedzią na te ustępy nędznej jego napaści, których samem sprostowaniem faktycznym załatwić nie można, czekaliśmy, aż *Dziennik* się zdecyduje sprostowanie zamieścić. Gdy się to stało — przepraszamy czytelników, że uwagę ich wyjątkowo naszą własną sprawą zajmujemy — ale idzie tu już o coś więcej, jak o zwykły spór dziennikarski.

Łatwem było do przewidzenia, — że te dzienniki, którym niezwykły w naszym kraju tak szybki i tak znaczny wzrost *Słowa Polskiego* jest nieznośnym cierniem w oku, dla swych marnych konkurencyjnych celów wyzyskują przeciw nam sprawę galic. Kasy oszczędności. Wystarczył im fakt, że w sprawie tej są na ustach wszystkich nazwiska: Szczepanowski, Odrzywolski, Wolski — tak ściśle ze *Słowem Polskiem* związane — wystarczył im, aby nam w oczy cisnąć zarzutem, że pismo nasze stało wyzyskiem grosza publicznego. Z miną świętoszków odgrywiają rolę obrońców i opiekunów Kasy oszczędności — biorą na się pozory, jakoby pragnęli przyczynić się do uśmierzenia zaniepokojenia — a rozniecają je sami, wprowadzając do całej sprawy jeden ferment niepotrzebny więcej: ferment polityczny. Starą metodą wszystkich oszczerców całego świata — zasłaniają się jakimś bliżej nie wymienionem, ale oczywiście „dobrze poinformowanym“ źródłem — i własny swój wymysł podając jako niby z takiego źródła zaczerpnięty, wyprowadzają potem z niego całkiem pozytywne wnioski.

Do tej kategorii należy odparty już w sprostowaniu naszym zarzut o „wysokich“ rzekomo honorariach naszych wiedeńskich korespondentów — i wprowadzony stąd wniosek, że ideą założycieli *Słowa Pol.* było stworzenie dla tych dwóch posłów intratnych posad na bruku wiedeńskim. *Dziennik Polski* wie nawet, ile ci korespondenci pobierają pensji — a oczywiście wie nieprawdę — i znowu z jezuicką miną pisze, że ten dawno znany mu szczegół nie mógł go nie obchodzić, jako rzecz prywatna — dopóki się nie pokazało, że owe wspaniałe pensje pochodzą z funduszu, czerpanego z publicznej instytucji t. j. z Kasy Oszczędności. Wpada więc *Dziennik* w gniew święty i oburzenie — potępia *Słowo* za to, że żyje z wyzysku publicznego — a na dowód podaje fantazyjne obliczenie, mające sfałszować, że wydawnictwo *Słowa Polskiego* daje czytelnikom pismo swoje poniżej własnych kosztów. Ale jeżeli tak — to pytamy, jakim sposobem mógł *Dziennik* w listach, które mi przed Nowym Rokiem wysyłał, otrzymywać różne urzędnicze dykasterye, ofiarować swoje pismo po cenie *Słowa Polskiego*, a więc po cenie, o której twierdzi, że nie pokrywa własnych kosztów?

Rachunek, jaki w artykule *Dziennika Polskiego* zrobiono na udowodnienie, że *Słowo Polskie* idzie niżej własnych kosztów — dowodzi tylko, że autorowie obliczenia tego mają wprawdzie kramarskie instynkty, ale że ich znajomość rzeczy nie sprosta nawet takiemu zadaniu, jak przybliżone obliczenie kosztów wielkiego dziennika. Bo jeżeli nie biorą w rachubę dochodu z inseratów — jeżeli nie wiedzą, że koszt druku jednego egzemplarza niesłychanie tanieje, w miarę wzrostu ilości egzemplarzy, że zatem kosztu jednego egzemplarza pisma, które się drukuje, jak *Słowo Polskie*, w 11 tysiącach egzemplarzy, nie można mierzyć tą skalą, do której *Dziennik Polski* przywykł — jeżeli nie uwzględniają, że koszta telegramów, redakcyi, administracji i t. p. także są stosunkowo mniejsze, gdy na wielką liczbę egzemplarzy rozłożone — to na podstawie tak zrobionego rachunku mogli łatwo dojść do twierdzenia, że *Słowo Polskie* do każdego swego prenumeratora dopłaca po 48 ct. miesięcznie.

I na tej podstawie pisze *Dziennik Polski* o stosunkach *Słowa Polskiego* z Kasą oszczędności i twierdzi, że *Słowo* żyło z jej funduszu rezerwowego. Właścicielom i redaktorom *Dziennika Polskiego* wiadomo dobrze, kto i w jakiej myśli zakładał *Słowo* — wiadomo im o tem najlepiej z rokowań, przeprowadzonych wówczas o zakupno *Dziennika*. Wiadomo im także, że *Słowo* nie stało w żadnych stosunkach

finansowych z Kasą oszczędności, a finansowe swe oparcie od r. 1897 począwszy miało nie w p. Szczepanowski, ale w pp. Wolskim i Odrzywolskim, których stan finansowy był świetny do chwili, kiedy w szlachetnym porywie wzięli na swoje barki cały dług p. Szczepanowskiego w wysokości około 4 milionów zł.

Przed tem ich postanowieniem, do którego niczem nie byli zobowiązani ani zmuszeni, a które spotkało się z uznaniem wszytkich, przyjaciół czy nieprzyjaciół, dochody ich tak dalece przewyższały wydatki a majątek tak znakomicie był wyższy od ciężarów — że trzeba wprost złej woli, aby trudności, z jakimi walczy obecnie Kasa oszczędności, składać na nich i na *Słowo Polskie*.

Złożyły się na tę złą wolę dwa „szlachetne“ czynniki: konkurencyjna zawiść z jednej — a chęć podkopania pisma niezależnego i postępowego z drugiej strony. Zamiany te wystąpiły zbyt jawnie, w zbyt namiętny sposób, do urzeczywistnienia ich dąży się środkami zanadto przewrotnymi i gwałtownymi — ażeby cel ten mógł być osiągnięty.

Od administracji.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik Słowa Polskiego“ bezpłatnie.

Prenumeratory *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po niższej cenie ilustrowany „*Tygodnik Polski*“ wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich.**

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:	na prowincyi: ct.
rocznie 8 zł.— ct.	rocznie 10 zł.—
półrocznie 4 „ — „	półrocznie 5 „ — „
kwartalnie 2 „ — „	kwartalnie 2 „ 50 „
miesięcznie — „ 70 „	miesięcznie — „ 90 „

Kronika miejscowa.

Lwów, 10 lutego.

Jutro:

- 11 lutego. Sobota, Lucyusza biskupa.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godz. 5 minut 10.
- O godzinie 3 1/2 popołudniu w teatrze hr. Skarbka: „Intryga i miłość“.
- O godzinie 6 wieczorem w sali instytutu botanicznego na uniwersytecie zebranie Tow. ludoznawczego. Odczyt St. Zdzierskiego.
- O godz. 7 1/2 wiecz. w teatrze hr. Skarbka: „Lohengrin“.
- Repertuar karnawałowy:
Wieczorek strzelecki.
Wieczór z tańcami w Kole literackim.
Wieczór z tańcami drukarzy lwowskich w Klubie poczt. Ostatnia reduka w „Gwieździe“.

Od prof. dra O. Bujwida otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Pod wrażeniem oburzenia na złośliwość i lekkomyślność ludzi, którzy przez rozszerzanie bezpodstawnych wieści, podkopują za jednym zamachem byt poważnej instytucyi i dobrą sławę ludzi zasłużonych, napisałem kilka słów, które Redakcyo łaskawie ogłosiła. Intenecje moje podobają się pewnemu krakowskiemu piśmie złośliwie przekręcić.

Wyjaśnienie powyższe podaję dla tych, którzy wprowadzeni będąc w błąd, mogli przypuszczać choć na chwilę, że pisząc ten list, miałem co innego na myśli.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania
O. Bujwid.

Kraków, 9 lutego 1899.

Uroczysty wjazd i intronizacya ks. biskupa Kułowskiego, zamianowanego metropolitą haličkim — na stolicę metropolitalną — odbędzie się zamiast w lutym, jak było poprzednio ułożonem, dopiero w połowie maja.

O powodach tego opóźnienia rozmaite krążą wieści, których naturalnie powtarzać nie będziemy.

Z opóźnieniem objęcia metropolitalnej stolicy związane jest u. b. także opóźnienie wjazdu ks. Szeptyckiego na stolicę biskupią w Stanisławowie.

Urzędowe informacye. Wczorajsza urzędowa *Wiener Ztg.* podała wiadomość, że dr. Stanisław Dąmbowski wybrany został w Rzeszowie jednogłośnie posłem na Sejm krajowy w miejsce ministra Jędrzejowicza. Tak tedy urzędowy organ pozbawił ministra Galicyi mandatu, który złożył zupełnie kto inny, bo p. Edward Jędrzejowicz.

Czy to pomyłka, czy złośliwość?

† **Dr. Karol Teodor Bertleff**, o którego śmierci donieśliśmy w porannem wydaniu naszego piśma, urodził się r. 1809 w Kimpolungu. Uzyskawszy stopień doktora medycyny, rozpoczął ofiarny swój zawód w r. 1836, jako lekarz choleryczny w Siedmiogrodzie. Wkrótce potem osiadł w naszym mieście i w niem już pozostał. W r. 1865 brał udział w ekspedycyi dla zwalczenia dżumy w pewnych guberniach Rosyi. Następnie objął prymaryat i dyrekcję szpitala powszechnego w naszym mieście. Usunawszy się w zacisze domowe, obchodził w r. 1887 — 50-letni jubileusz pracy zawodowej.

S. p. dr. Bertleff cieszył się jako lekarz ogromną wziętością. Pozostawił zresztą wspomnienie nie tylko znakomitego medyka, lecz także zacnego człowieka, którego uczucia filantropijne nie w słowach, jeno w czynach znajdowały szlachetny wyraz. Jego uczynność dla biednych zaskarbiła mu tysiące serc wdzięcznych.

Cześć pamięci zacnego człowieka!

Posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza odbędzie się w gmachu uniwersyteckim w niedzielę dnia 12 b. m. o godzinie 11 rano.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy wielkiej wagi, uprasza się więc wszystkich członków komitetu o przybycie na to posiedzenie.

Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej na posiedzeniu odbytem w dniu 8 bm. wybrało prezesem p. dyr. Hellera, zastępcą p. Hierowskiego, skarbnikiem p. Webersfelda, a sekretarzem p. Kwiatkiewicza.

Sliczne karneciki, przeznaczone dla uczestników jutrzejszego wieczorku tańecznego drukarzy lwowskich, oglądaliśmy dzisiaj. Każdy karnecik ozdobiony jest rączną akwarelą lub rysunkiem. Są między nimi niektóre wprost śliczne, inne celują humorem — wszystkie zaś wykonane są w sposób prawdziwie artystyczny i pozostaną miłą a trwałą pamiątką jutrzejszego wieczoru.

Z karnawału. Bal stowarzyszenia pomocników gospodnio-szynkarskich we Lwowie odbył się wczoraj i przyniósł swym uczestnikom prawdziwe zadowolenie. Bawiono się w 60 par ochoczo do białego dnia. Na bal przybyli między innymi radca magistratu p. Lukas i sekretarz Chęciński.

Znacznym czystym dochodem zasilił się fundusz sztandarowy.

Kiedy słońce wschodzi we Lwowie? — o tem z pewnością zapomniano w magistracie. O godzinie 5 rano jest jeszcze zupełnie ciemno. Miasto budzić się poczyna do życia, ludzie spieszą do roboty, piekarze rozwożą pieczywo — tymczasem na ulicach panuje grobowa ciemność, magistrat bowiem, przez oszczędność, każe latarnie gasić przed godziną piątą. Możemyśmy przecież, choć w krótko trwającej porze zimowej mogli doczekać się pewnego uwzględnienia z twojej strony przesławny magistracie!.. Oszczędność twoja w rocznym bilansie będzie ci poczytana za zasługę, nie częściej jednak oszczędzać kosztem naszych i tak nieszczęśliwych... nosów.

Wiosna pachnie dziś w powietrzu, błysnęła nawet, acz na krótko, wczesnie rano blaskiem słonecznym, aby go zaraz troskliwie ukryć za chmury.

Wczoraj torowała jej drogę ulewa, uprzątnawszy doszczętnie śnieg, który parę dni temu zasypał nasze miasto.

Kronika krajowa.

Tarnów, 8 lutego. (Od nasz. kor.). Karnawał objął panowanie na dobre. W sobotę odbył się w Kasyńce bal pod złowrogą nazwą „starokawalerskiego“, który się udał znakomicie. Piękne panie spowodowały, że bal ten stał się zgubą dla kawalerów w ogóle, a starych w szczególności. W tym samym czasie odbył się wieczór kostymowy w „Klubie“. Mniej lub więcej oryginalne kostiumy podnosiły nastrój zabawy, która się przeciągnęła do świtu. Jeśli w piekle same takie dyabielki mieszkają, jaką była pani S., to dziwię się, że ludzie wdychają do nieba.

Komitet, budujący pomnik Mickiewicza w Tarnowie, odbył w zeszłym tygodniu posiedzenie, które uchwalilo wobec tego, że składki płyną bardzo leniwo, urządził szereg odczytów publicznych dla zasilenia funduszu. Pora pokarnawałowa byłaby, naszym zdaniem, ku temu najodpowiedniejszą.

Razem z karnawałem zawitała do nas influenza. Wypadków zasłabnięcia liczy się na setki — tak, że niektóre urzędy, jak np. pocztowy, pracują tylko z wysiłkiem połową swoich urzędników. Na szczęście epidemia jest dość lekka.

Po wczorajszym 11o mrozie mamy dziś odwilż i dla odmiany... deszcz.

Nowy Sącz. (Od nasz. kores.) Dodatkowo donoszę w sprawie Bronisławy Purzyckiej ekspedytorki urzędu pocztowego w Muszynie, obwinionej o zbrodnię sprzeniewierzenia i oszustwa, oraz o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z §. 101 u. k., że uwieziono ją na skutek zarządzenia tut. prokuratoryi.

Purzycka miała sobie przywłaszczyć między innymi list pieniężny na kwotę 100 zł., wysłany w dniu 20 lipca r. z. przez dom bankowy „Knauth, Nachod & Kühne w Lipsku“, do Aleksandra Kowalskiego w Dubnie, a podpisy Aleksandra Kowalskiego i Aftana Klimkowskiego, tudzież pieczęć gminy Dubno na dowodzie

odebrania podrobiła w zamiarze wyrządzenia Aleksandrowi Kowalskiemu szkody materyjalnej w kwocie 100 zł. i ukrócenia państwa, w prawie wykonywania nadzoru nad czynnościami urzędu pocztowego w Muszynie.

Z powiatu bowiem muszyńskiego, emigruje mnóstwo Rusinów do Ameryki, skąd często przysylają rodzinom swym krwawo zarobione pieniądze. Wiedząc, że niewielu z tych emigrantów pisać umie, Purzycka sama kładła na dowodach odebrania fikcyjne podpisy adresatów, opatrując je niekiedy wypożyczoną, niekiedy zaś znów podrobioną pieczęcią gminną, potem oczywiście pieniądze sobie przywłaszczała.

Wpadłszy na trop tej karygodnej manipulacji, dyrekeya poczt we Lwowie odstąpiła akta prokuratoryi, a ta znów zarządziła uwięzienie Purzyckiej. Śledztwo prowadzi sąd powiatowy w Muszynie.

Dnia 7 bm. była piwiarnia Engländera na Przetakówce za miastem widownią krwawej sceny. Restauratorka Ś. posprzeczawszy się z gościem p. Al. straszliwie oporządziła mu głowę siekaczem. Al. zaś pomścił się na Śr. tym sposobem, iż odgryzł jej połowę małżowiny uszej.

Podobno strony walczące powiedziały sobie ostatecznie: „kwita byka za indyka“ i nie myślą sprawy wytaczać przed sądem.

Przemysł, 9. lutego. (Od nasz. kor.) Na żądanie wojskowości zbudowała w roku ubiegłym kolej państwowa przejazd nad szlakiem kolejowym, prowadzącym do Chyrowa. Nowy przejazd tworzy luk wychodzący z traktu lwowskiego i wpadający weń znów. Rzecz oczywista, że dawny przejazd po wykończeniu nowego zamknięto. Wskutek przełożenia atoli przejazdu, zostało kilkanaście realności, położonych za dawym przejazdem, od głównej linii ruchu odciętych, eo pociągnęło za sobą ich deprecyację, ponieważ nikt nie chce nakładać półtora kilometra drogi, ażeby dostać się do miasta, gdzie we wszystko zaopatrywać się musi i woli mieszkać przy nowej arteryi komunikacyjnej. Otóż właściciele realności zamkniętych w martwym kącie wnieśli na ręce posłów pp. dr. Lewickiego i dr. Kolisechera do ministerstwa kolejowego w Wiedniu prośbę popartą gorąco przez magistrat o otwarcie starego przejazdu, lub urządzenie tamże przynajmniej kładki dla pieszych. W tych dniach sprawa ta będzie rozpatrywana w ministerstwie i tuszyć należy, że słuszne żądanie obywateli, płacących podatki, których miemie li dla celów militarynych straciło na wartości, zostanie uwzględnione.

W warowni we wsi Żurawicy położonej pod Przemysłem, pokasał wczoraj pies dzierżawcy kantyny syna samego kantyniarza, oficera i dwóch żołnierzy 50 p. p. U zwierzęcia sprawdzono wściekliznę. Chłopca pokasanego wysłano natychmiast do zakładu dr. Bujwida w Krakowie, oficer i żołnierze udali się do szpitala garnizonowego w Peszcie.

Sanbor. (Od nasz. kor.) W dniu 4 bm. odbył się staraniem Towarzystwa prawniczego w Samborze wieczorek z tańcami. Do kadryla stanęło 58 par, bawiono się ochoczo do białego dnia pod przewodnictwem wyborowego aranżera p. K.

Instalacya ks. Michała Serwackiego na probostwo rz. kat. w Drohobyczu, odbędzie się dnia 12 lutego b. r. o godzinie 10 rano.

Epidemie. W Boryslawiu, jak donosi *Kuryer Drohobycki*, panuje obecnie tyfus epidemiczny, szerzący się szczególnie, gwałtownie wśród klasy robotniczej.

Kołomyja. Rozlepiono tu afisze w języku polskim, ruskim i żydowskim następującej treści:

Obywatele! Na ogólnem zebraniu obywateli miasta Kołomyi, zwołanem na dzień 5 lutego 1899, celem wysłuchania sprawozdań o finansach, potrzebach i obecnej gospodarce miejskiej, w którym to zgromadzeniu wzięło udział kilka tysięcy opodatkowanych obywateli, zapadły jednomyślnie następujące uchwały: a) wyrazić wotum nieufności Magistratowi i obecnej Radzie gminnej miasta Kołomyi; b) domagać się u rządu i Wydziału krajowego o rozwiązanie obecnej Rady miejskiej; c) w tym celu wysłać deputacyę do J.E. namiestnika i J.E. marszałka krajowego; d) powyższe uchwały ogłosić plakatami.

W wykonaniu częściowem powyższych uchwał, podpisane prezydium wiecu podaje je niniejszem do publicznej wiadomości.

Prezydium wiecu:

Dr. S. Rosenheck, lekarz miejski. *Bohdan Mardysiewicz*, redaktor „Gazety Kołomyjskiej“, *Edward Stenzel*, radca cesarski i aptekarz. *Dr. Landau*, adwokat krajowy. *Michał Bilous*, właściciel drukarni, realności i redaktor „Ruskiej Rady“. *Dr. Rittigstein*, adwokat krajowy.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z administracją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17.**

Klub pocztowy przypomina, że trzeci i ostatni w bieżącym karnawale wieczorek z tańcami odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 bm., zaś we środę popielcową rozpamiętywanie karnawałowe przy śledziu. Lista wpisowa wyłożona u skarbnika Klubu p. Łozńskiego, gmach pocztowy I. piętro, drzwi 22.

Na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie wpłynęło: Kupon od listu zastawnego zł. 19.70. Narosłe odsetki za pół roku 113.47, dr. St. Krzyżanowski 25, dr. St. Olszewski 5, Jakób Stroł 25, Bank zaliczkowy we Lwowie 250, L. Szerbiński z Jaworowa 1, Lew Lemoch, prof. gimn. w Sanoku od grona nauczycieli 6.70, A. Kozłowski 2.10, A. M. przez dra A. Bienkowskiego 5, ks. Fr. Młynarski z Bilki 1, Adolf Zenegg, prezes

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszy napój odżywczy jest

HAYA Wino z Somatoza

— BUTELKA 3 KORONY. —

Główny skład w aptece **K. KRZYŻANOWSKIEGO**. Lwów, ul. Kaźmierzowska 26.

przez powagi lekarskie ogólnie polecany i używane. — Prawdziwe tylko z marką „OPATRZNOŚĆ“.

komisy Mick. w Nadwornie pozostałość z wieczorku 32:47, Jądwiaga Lang z Okopów 0:86, Tow. strzeleckie ze składce centowych 5:70, drukarnia W. A. Szykowski 10. — Z listy p. radcy dworu dr. L. Cwiklińskiego: S. J. z Karlsbadu 1, ks. B. A. 1, M. K. 0:50, O Kubicki 5, K. Kulikowski 1, Stichał 1, L. Sas Bereźnicki prezes kom. Mick. w Bursztynie 32, razem 41:60. Z wieczorku urządzonego przez Klub urzędników pocztowych we Lwowie 65:70. Z listy p. dra Michała Rolle: Marya R. 0:10, E. Mianowska 0:10, A. Malska 0:20, J. Podśudek 0:30, Idalia R. 0:25, dr. F. Woynarowski 0:50, St. Dzbański 1, prof. Michał Lityński 1, dr. W. Bałaban 1, Z. Onyszkiewicz 1, dr. Jan Gwałb. Pawlikowski 1, B. Darowski 1, St. Niewiadomski 0:50, L. Leszczyńska 0:10, M. Boberska 0:10, Z. Klakówna 0:50, Julia i Mania Jaworskie 0:10, H. Medyka 0:10, P. Schumannówna 0:10, H. Szamatówna 0:30, Marya B. 0:10, M. S. 0:50, Józef Pająk 0:50, razem 10:35 (C. d. n.).

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W piątek 10 b. m.: po raz piąty „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa. Występ G. Fiszera w roli Kornidowa.

W sobotę 11 b. m. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Intryga i miłość“, tragedia w 5 aktach Fryderyka Szillera. Występ G. Fiszera.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ gościnny występ p. Aleks. Bandrowskiego, po raz pierwszy w tym sezonie „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Występ Teresy Arkłowej, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę 12 b. m. o godzinie 3½ popołudniu „Jas i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach Humperdincka i „Powrót taty“, balada operowa w 3 aktach H. Jareckiego. Występ Józefa Szymańskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7½ po raz 6-ty „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W poniedziałek 13 b. m. po raz 12 „Cyrano de Bergerac“, romantyczna komedia w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład Jana Kasprowicza z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

We wtorek 14 b. m. gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego po raz drugi „Lohengrin“, wielka opera w trzech aktach, 4 odsłonach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 11 b. m.: „Doktor Moszkow“ Piotra Boborykina (nowość).

W niedzielę 12 b. m. „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa po raz 29).

Dyaryusz krakowski.

Dnia 11 b. m. o godzinie 5 popołudniu w sali XXXVI. „Col. Novi“ pogadanka językoznawcza i wieczorem w sali hotelu saskim wieczorek z tańcami na dochód budowy szkoły na kresach; w „Sokole“ ostatnia tego karnawału wieczornica taneczna. W „Jutrzence“ (Krakowska 57) zabawa z kotylionem.

Dnia 12 b. m. w salach browaru Johnów bal maskowy.

Ustawa o podatkach osobistych wraz z rozporządzeniami wykonawczymi; przelozyl i objaśnil **Pr. Szymusik**. Cena egzemplarza 5 zł. 50 ct, pocztą 25 ct. więcej. Do nabycia w każdej księgarni.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Księgi handlowe

drukowane czerwono, niebiesko i czarno i ponumerowane.

Listy, kwity, memoranda, faktury i t. d.

dostarcza

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie
Chorańczyczna 17—19.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 10 lutego. *Fremdenblatt* donosi, że w austro-węgierskich fabrykach broni wypracowują model nowej broni, również systemu inżyniera Manlichera. Wiadomość ta wywołała na dzisiejszej giełdzie zwykłą w papierach górniczych.

Wiedeń, 10 lutego. *Neue Freie Presse* donosi, że na wczorajszej radzie gabinetowej, która trwała kilka godzin, zajmowano się także zajęciami w galicyjskiej Kasie oszczędności.

Zdaniem tego dziennika, panuje w kołach rządowych zapatrywanie, że bezpośrednia akcja „ratunkowa“ powinna wyjść ze strony kraju. Mianowicie w razie, gdyby decydujące sfery krajowe zgodziły się, aby kraj przyjął gwarancję za wkładki, złożone w kasie oszczędności, to i rząd wystąpiłby z odpowiednim przedłożeniem w Sejmie. *Neue Fr. Presse* dodaje, że omawiano także projekt ewentualnego zaciągnięcia pożyczki krajowej celem sanacji Kasy.

Wiedeń, 10 lutego. *Ostdeutsche Rundschau* irytuje się gwałtownie na *Vaterland* i inne pisma wiedeńskie za rzekomą reklamę, robioną Zawiejskiemu, który zamierza osiedlić się w Wiedniu. Organ Wolfa dodaje, że Zawiejski jest pochodzenia żydowskiego i przed kilku laty jeszcze nazywał się Feintuch.

Wiedeń, 10 lutego. Laenderbank sprzedał prawie wszystkie w posiadaniu jego znajdujące się renty bułgarskie. Z początkiem b. r. posiadał serbskich papierów wartościowych na 3, a bułgarskich za 4 miliony, obecnie ma ich już tylko na 600.000.

Grac, 10 lutego. Na tutejszej wszechnicy na tablicy obwieszeń pastor Mayer wywiesił odezwę, w której wzywa studentów niemieckich na rozmowę o sprawach religijnych.

Dzienniki konserwatywne twierdzą, że pastorewi chodzi o propagandę protestantyzmu i biorą za złe rektorowi, że nie tylko pozwolił na ogłoszenie tej odezwy w gmachu uniwersyteckim, ale nadto zapatrzył ją swoim podpisem.

Karlsbad, 10 lutego. Także tutaj rozwijają radykalni Niemcy agitację pod hasłem „Los vom Rom“. Dotąd zgłosiło się w starostwie dziesięć osób, między niemi i kobiety, chęć przejścia z katolicyzmu na protestantyzm.

Budapeszt, 10 lutego. Słychać, że w sobotę a najdalej w niedzielę sytuacja ostatecznie się rozstrzygnie. Br. Banffy i Koloman Szell udadzą się prawdopodobnie w sobotę wieczorem do Wiednia, celem zdania sprawy cesarzowi i zasięgnięcia odpowiednich informacyj.

Berlin, 10 lutego. Na ostatnim posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu niemieckiego zabrał między innymi głos poseł Dziembowski i domagał się, aby zaniechano przenoszenia rekrutów, pochodzących z Poznańskiego, w odległe okolice państwa.

Minister wojny odpowiedział, że praktyka ta istnieje we wszystkich prowincjach, przyznał jednak, że stosuje się ją szczególnie w Poznańskim, ze względu na utrzymanie jedności językowej w armii.

Zresztą — dodał minister — polskich pułków tworzyć nie możemy. Postępowanie rządu zmieni się dopiero z chwilą, gdy język niemiecki w Poznańskim będzie już dość rozpowszechniony.

Paryż, 10 lutego. Agencja Hawasa donosi o rozruchach i demonstracjach ulicznych w mieście Lille. Powody wzburzenia były następujące: Zamordowano tam pewną młodą dziewczynę. Tłumy robotnicze obiegła pogłoska, że sprawcą morderstwa jest pewien duchowny, który rzekomo miał uwieść dziewczynę, a potem ją zadusić. Aresztowany winowajca zaprzeczył jednakowoż obwinieniu, a także przyprowadzony przed trupa dziewczyny, zaprzysiął swą niewinność. Mimo to wzburzone tłumy urządziły demonstracje przed kościołami i napadały po ulicach na księży. Aresztowano 25 osób. Zachodzi obawa powtórzenia się rozruchów przy pogrzebie zamordowanej, który odbędzie się jutro.

Paryż, 10 lutego. W fascykule, zawierającym protokół śledztwa, przeprowadzonego przez prezydenta trybunału MazEAU, było 80 dokumentów, a między niemi listy anonimowe, obwiniające członków senatu karnego, jakoby otrzymali pieniądze, a więc dawali się przekupywać. Były tam także listy dawnego ministerstwa wojny Cavaignaca, gen. Rogera i innych osób, zarzucające sędziom partyjność dla Dreyfusa i Picquarta.

Paryż, 10 lutego. Mimo zgromadzenia komisji rewizyjnej, która zrobiła tu dość wielkie wrażenie, jest rzeczą prawie pewną, że projekt rządowy na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęty zostanie większością 50 do 60 głosów. Referent komisji zamyka swe sprawozdanie uwagami tej treści: Przeciw projektowi rządowemu wystąpić należy już ze względów zasadniczych.

Referent nie uważa za stosowne rozwodzić się nad brudną agitacją, w której posługiwano się woznymi biurowymi do denuncjowania najwyższych sędziów w kraju, ani nad tem, że tajny agent, któremu polecono śledzić i pilnować jednego z więźniów, talentu swego używał przeciw członkom trybunału. Ze względów zasadniczych atoli nie godzi się dopuścić, aby w drodze ustawy okolicznościowej wywracano wszelkie podstawy dotychczasowej organizacji sądowej.

Dziś chodzi tylko o Izbę karną trybunału kasacyjnego, jutro taka sama nowela przedłożyć może do zmiany całej organizacji trybunału kasacyjnego, pojutrze znów pojawi się nowela o sędziach wojennym i t. d.

Paryż, 10 lutego. *Aurore* zamieszcza oświadczenie Kola Gambettystów, istniejącego w senacie, przeciw rządowemu projektowi ustawy rewizyjnej. Oświadczają oni, że głosować będą za odrzuceniem tego projektu.

Paryż, 10 lutego. Quesnay de Beaurepaire w *Echo de Paris* twierdzi, że Bard jeszcze na cztery dni przed rozprawą odczytał swe sprawozdanie Clemenceau'owi, Laboriemu i Reinachowi. Stwierdza to rzekomo brat Clemenceau'a, Paweł.

Wiedeń, 10 lutego. Dzisiaj o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58:96, Renta majowa 101:50, Węgierska renta koronowa 97:90, Akcje kredytowe 365:—, Kredytowe węgierskie 398:50, Bank anglo-austriacki 159:50, Unionbank 323:50, Bankverein 280:25, Laenderbank 250:75, Kolej pań. 364:25, Lombardy 66:75, Elbenthal 257:—, Towarzystwo akcyjne broni 226:—, Akcje tytoniowe 128:—, Alpiny 239:—, Rima Muranya 324:50, Prager Eisen 1146:—, Losy tureckie 60:30, Ruble 127:2/3, 20-franków 9:56, Boden Credit —, Tramwaye 557:—.

Tendencja silna.
Berlin, 10 lutego. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 228:70, Disconto Commandit 203:50.

Uspokojenie wyciekające.
Wiedeń, 10 lutego. (Giełda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na marzec 9:68 do 9:69, pszenica na maj czerwiec 9:25 do 9:27, żyto na wiosnę 8:16 do 8:17, owies na wiosnę 6:12 do 6:13, kukurydza na maj czerwiec 5:04 do 5:05, rzepak 12:25 do 12:35, olej na styczeń, kwiecień 33:— do 34:—.

Uspokojenie silne.
Mgła.

Budapeszt, 10 lutego. Pszenica na marzec 9:69 do 9:70, na kwiecień 9:47 do 9:48, pszenica na październik 8:57 do 8:58, żyto na marzec 7:95 do 7:96, kukurydza na maj 4:75 do 4:76, owies na marzec 5:83 do 5:85, rzepak na sierpień 1899 r. 12:20 do 12:30.

Tendencja słaba.
Oferty na pszenicę prawie żadne.
Pochmurno.

Wiedeń, 10 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 lutego 1899: Banknotów w obiegu: 666,968.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,918.000); rezerwa kruszcowa 490,873.000 (więcej o 3,057.000); portfel wekslowy 195,179.000 (mniej o 9,837.000); lombard 27,021.000 (mniej o 1,072.000); banknoty wolne od podatków 27,058.000 (więcej o 10,053.000).

Kroniczka z ostatniej chwili!

W dziennikach wiedeńskich pojawiła się nieprawdopodobna pogłoska, jakoby dyrekcję gal. Kasy oszczędności miał objąć p. Antym Nikorowicz, dyrygent filii Banku hipotecznego we Lwowie. Dyrekcja Kasy nie wakuje — a dyrektorów miaunuje walne zgromadzenie Tow. Kasy oszczędności.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń była dziś przed południem chwilowo przerwana, między Lundenburgiem i Wiedniem.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków, 10 lutego. W poniedziałek dnia 13 b. m. rozpoczęło się senacyjny proces, wytoczony przez ks. Stojałowskiego dr. Markowi, redaktorowi *Naprotu* i współnikom tegoż. Ks. Stojałowski oskarża dr. Marka o obrazę czei, popełnioną w doniesieniach o rzekomych stosunkach ks. Stojałowskiego z rosyjskim generałem Brockiem. Równocześnie oskarżył także ks. Stojałowski i wiele innych osób. Oskarżonych bronić będzie adw. dr. Grek ze Lwowa. Opowiadają tutaj, że proces poniedziałkowy zostanie odroczone na żądanie ks. Stojałowskiego, który pragnie, aby naprzód rozstrzygniętym został proces, wytoczony *Dziennikowi Polskiemu* przez ks. Stojałowskiego, gdzie idzie o samą istotę faktu.

Kraków, 10 lutego. Dzisiaj rozpoczął się proces przeciw Tomaszowi Korczyńskiemu, listonoszowi w Podgórzu, ojcu 5 dzieci o zbrodnię sprzeniewierzenia w urzędzie pocztowym. (Korczyński jest ojcem onegdaj uwięzionego ucznia III. kl. gimn. pod zarzutem kradzieży, spełnionej w cukierni Reimana w Sukienicach-Przyp. kor.). Oskarżony on jest o to, iż podpisywał przekazy sam i pieniądze zatrzymywał sobie, zastawiając się sfalszowanym podpisem. Suma sprzeniewierzonej pieniędzy dochodzi do 600 zł. Rozprawie przewodniczy radca Katynski, oskarża zastępcę prokuratora dr. Gzyszcza, broni adwokat dr. Szalay.

Warszawa, 10 lutego. Liczba zwolenników kąpeli na otwartej rzece doszła do 50. Wśród zahartowanych jest 14 kobiet.

Wiedeń, 10 lutego. Dziennik rozporządzeń ministerstwa kolei żelaznych ogłasza przedłużenie na rok cały, udzielonego w swoim czasie na pół roku hr. Adamowi Gołuchowskiemu i Władysławowi Fedorowiczowi zezwolenia dla podjęcia robót przedwstępnych celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze z Grzymułowa przez Okno, Touste, Leopoldówkę i Huty do Kalaharówki z odnogą z Touste, przez Nowosiółkę, Dubkowiec, Horodnicę i Lieczkowiec do Husiatyna.

Charków, 10 lutego. Oskarżonego o zamierzone zamach na życie naczelnika stacyi Charków, nadkonduktora kolei Charkowsko-Sewastopolskiej, Bielikowa, skazał sąd po pozbawieniu wszelkich praw stanu na 4 lata do robót ciężkich.

Perma, 10 lutego. Dzisiaj po wypróbowaniu mostu na Kamie otwartą została linia kolejowa Perma-Wiatyka. Równocześnie pozwolono wydać w Permie gazetę handlową *Permskij Wiestnik*.

Tyflis, 10 lutego. Rozpoczął się tu szereg odczytów według programu kursu ogólnego wykształcenia.

Z sali sądowej.

Lwów, 10 lutego.

Rosenkranz contra Sternschuss.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś sprawa Markusa Leibe Sternschussa, oskarżonego o oszustwo, jakiego dopuścił się względem Mojżesza Rosenkranza, wskutek czego ten poniósł stratę 450 zł.

Sternschuss był pośrednikiem przy sprzedaży dóbr, zapragnął jednak wstawić się i w innym kierunku, w tym też celu namówił Rosenkranza do bardzo korzystnego interesu. Oto mieli wspólnie wydzierżawić propinację a Sternschuss upatrzył już nawet trzy takie miejscowości, gdzie za roczną opłatą czynszu 2.700 zł. mieli robić korzystne interesy.

Uzyskanie jednak takiego interesu jest połączone z kosztami. Według zapewnienia Sternschussa, samemu referentowi w komisji propinacyjnej trzeba było dać 600 zł. za popieranie sprawy, a takie wydatki robią się wspólnie.

Rosenkranz, łatwowierny — dał Sternschussowi 300 zł., później zaś, gdy sprawa, według zapewnienia St. była już załatwiona oddał znowu na kaucję 150 zł.

Rzecz ta działa się w r. 1894, objęcie propinacji nastąpić miało z 1 stycznia 1895, tymczasem Rosenkranz skądinąd się dowiedział, że w gminach, przez Sternschussa wymienionych kontrakt z dziećcami poprzednimi kończy się dopiero z końcem 1895 r.

Jak się dalej pokazało, Sternschuss nie czynił żadnych zabiegów w celu uzyskania prawa dzierżawy a tylko uwodził swojego współnika.

Oprócz tego Sternschuss oskarżony jest również o sprzeniewierzenie 50 zł. na szkodę Franciszka Żureka.

Rozprawę prowadzi radca Nitarski, oskarżonego broni dr. Feld.

Tarnów, 8 lutego 1898.

Sprawa o pojedynek.

W tutejszym sądzie obwodowym odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw d-wi Wiktorowi Ramertowi o zbrodnię pojedynku.

Rzecz miała się tak, że sędzia powiatowy w Łańcucie p. Gołąb wyłączył od rozprawy drobiazgową p. Ramerta, koncypianta adwokackiego, a kiedy się tenże na to postępowanie sędziego załżył u prezydenta sądu w Rzeszowie, otrzymał p. Gołąb polecenie wyjaśnienia tej sprawy. — Otóż w relacji do prezydenta podniósł p. Gołąb między innymi, że podejrzewał p. Ramerta, iż sprawę wylapał dla siebie na szkodę swego szefa, adwokata dra Szpanara. Dr. Ramert, dowiedziawszy się o tym zarzucie, udał się w mundurze porucznika obrony krajowej do dwóch oficerów kawalerii w Łańcucie, opowiedział im stan rzeczy i posłał ich jako swoich świadków do sędziego powiatowego, a zarazem na wypadek odmówienia przez sędziego satysfakcji, upoważnił ich do bardzo ubliżającej mu deklaracji.

P. Gołąb zażądał od stanowego oświadczenia zwłoki do dnia następnego, gdyż musi się pierw w tej kwestyi zapytać prezydenta sądu, na takie odroczenie jednak sekundanci nie przystali, przeciwnie uznali żądanie sędziego za odmowę załatwienia sprawy w drodze honorowej i wykonali polecenie dane im przez p. Ramerta.

P. Gołąb złożył o tem sprawozdanie do prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie, który tę relację odstąpił prokuratorowi państwa. — Na tej podstawie wniosła ona akt oskarżenia o zbrodnię z §. 158 przeciw p. Ramertowi, że p. Gołąb do walki na broń zabójczą wyzwał — atoli po rozprawie w dniu 21 czerwca 1898 odbytej, sąd obwodowy w Rzeszowie oskarżonego uwolnił, wychodząc z tego założenia, że w wysłaniu świadków z żądaniem satysfakcji honorowej niema jeszcze znamion zbrodni, gdyż są to dopiero czynności przygotowawcze niekarygodne.

Od tego wyroku wniosła prokuratora państwa w Rzeszowie zażalenie nieważności, a trybunał kasacyjny wyrok ten uchylił i polecił przeprowadzić nową rozprawę w Tarnowie.

Po kilku odroczeniach, odbyła się więc dzisiaj ta rozprawa, w której przewodniczył radca dr. Winda-kiewicz, asesorami byli radcy: Dębowski i Rekiert i sędzia Dura, oskarżenie zastępował sekretarz Pa-nek, obronę adw. dr. Malce z Rzeszowa.

Świadkowie przesłuchani stwierdzili powyżej opisany stan rzeczy, a z odczytanych pism podnieść należy ten charakterystyczny moment, że w sprawie drobiazgowej, w której p. Gołąb wyłączył p. Ramerta od zastępstwa, leżało pełnomocnictwo na osobę adwokata dra Szpanara, szefa p. Ramerta, wystawione.

Zawezwani do rozprawy a wyznaczeni przez komendę wojskową dwaj oficerowie, jako znawcy, orzekli, że wedle prawideł honorowych, zniewaga, wyrządzona przez p. Gołębia p. Ramertowi, była najcięższą, jako taka wymagała po stronie p. Ramerta, wedle owych prawideł, satysfakcji przez wyzwanie na pojedynek i że, gdyby p. Ramert wyzwanie nie był uczynił, byłby przez radę honorową wojskową pozbawionym rangi oficera.

Po przemówieniu p. prokuratora i p. obrońcy, który bronil swego klienta przymusem koniecznym i między innymi wskazał na to, że orzeczenie najwyższego trybunału, w którym powiedziano, iż istniejące w pewnych sferach towarzyskich przesady, przymusu takiego nie uzasadniają, do obecnego wypadku zastosowaniem być nie może, gdyż armia nie jest sferą towarzyską, a pojęcie honoru, w tej armii panujące, na straży których stoją przepisane regulaminami rady honorowe, nie mogą być poczytane za przesady, — sąd wydał wyrok uwalniający. Motywa wyroku opierają się na tym poglądzie, że wedle orzeczenia oficerów-znawców, dr. Ramert musiał wyzwać na pojedynek p. Gołębia pod grozą utraty rangi i uznania za człowieka niehonorowego, działał przeto pod przymusem, który odpowiedzialność karną wyklucza.

Za zniewagę zaś, którą p. Ramert swoim sekundantom polecił przeciwnikowi oświadczyć, został on zasądzonym na 10 dni aresztu, zamienionego na 50 zł. grzywny.

Pani Bywalska ma głos.

(O deserze).

Zapewniam cię, moja córko, że podczas przyjęcia, lepiej już wystąpić z gorszym nieco obiadem, byle deser stanął na wysokości zadania. Bo ostatnie wrażenie zawsze rozstrzyga; misterny deser uratuje honor nieszczęśliwego nawet obiadu.

Deser zresztą, to poezja biesiadnego stołu. Nowożytny kierunki znalazły i w nim swe odbicie. Dziś nietyle o treść idzie przy deserze, ile o formę, istotnie doprowadzoną do wielkiej kunsztowności.

Oto w domach, które baczą na to, aby isć z postępem czasu, bywa polem popisu deser uni. Jest mianowicie dla nich przykazaniem dobrego tonu utrzymać zgodę barw pomiędzy deserem, a jego przystrójem. Tak więc *fondants* barwy różowej, białej układają się na gufrowanym, lub frendzlowanym po brzegach papierze tej samej barwy, podczas gdy kandyzowane orzechy, oliwki, renklody itp. otrzymują za okolenie świeże, zielone liście.

Co prawda *uni* nie jest jeszcze jedynym przy-

kazaniem dla dzisiejszego deseru. Niesforne żywiły, z bardzo zresztą dystygowanych sfer rekrutujące się, wysilają całą swą skłonność do fantazywania w tym celu, by deserowi nadać jak najbardziej jaskrawą i niejednolitą fizyognomię.

Sądzę jednak, moja córko, że pierwszy ze wspomnianych obozów ma stanowczą wyższość: stoi on pod sztandarem delikatnego smaku, subtelności.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że swoboda, jaką pozostawia deser fantastyczny może pomysłowości zapewnić olśniewające powodzenie.

Ja wprawdzie nazywam to „szopkami“, lecz ludziom nieraz podoba się jaskrawy efekt bardziej, aniżeli wykwiutność rozmyślnie utrzymana w półtonach, półbarwach, nie polująca na sensację. Podaje się np. obecnie jako deser istne landszafty, jak za naszych prababek; landszafty, którym za podstawę służy płyta marepanowa, lub nawet karton mehem naklejony. Drzewa z rozmaitej smażeniny rzucają cień na domki z pierników, biszkotów, albertynków itp. Rozynki, migdały, orzechy, bombony urozmaicają krajobraz, nasładując kamieniem, lub owoce na drzewach, a wśród gąszczy sztucznych gajów, lub obok chatek jadalnych widać figurki z cukru, które także się spożywa. Fe, istny kanibalizm!

Wielką popularnością cieszy się także okręt transportowy, wyladowany bagażami. Pakunki mają adresy osób, dla których są przeznaczone, a na żaglach wypisuje się humorystyczne wierszyki, jeśli naturalnie ma się pod ręką — poetę. Czasami znowu bagaż rozlokowuje się; wówczas pakunki oznaczone są numerami, a uczestnicy obiadu ciągną przy deserze numera.

Owoce podaje się i dzisiaj bardzo często — na drzewkach. Przy ucztach weselnych, ustawiają na stole krzewy mirtowe obwieszane owocami i słodyczami, dla uczczenia nowożeńców — zielone, na weselach srebrnych — obrzucone błyskotliwą cynfolią, na złotych — przyświecające pozłótką, szczęście całe, że prawie nie zdarzają się wesela dyamentowe, przynajmniej w sferach, które mam na oku: trzebaby podawać mirty obwieszane dyamentami, a to byłaby za kosztowna zabawka.

Bardzo ujmujący widok przedstawiają drzewka objęczone własnym owocem: jabłunki, gruszki, śliwy, morelki, same naturalnie karłowate gatunki o dużych owocach. Stanowią one znakomitą ozdobę stołu. Naturalnie bardzo często się zdarza, że liczba owoców urosłych na drzewku nie jest wystarczającą, wówczas trzeba uciekać się do podstępu i uzupełniać je, przywiązując nadliczbowe owoce do gałązek.

Nieodłączną częścią przyzwoitego deseru są i pozostaną, zdaje się, na zawsze lody. Skłonność do nadawania im form jak najkunsztowniejszych dotąd nie ustala. Na eleganckich stołach spotyka się lody — prosto przedwzrostne: szwajcarskie domki oświetlone wewnątrz, kwiaty i owoce aż do złudzenia podobne do rzeczywistych, ba, całe figury i to nietylko mitologiczne. Doszło do tego, że podają nawet biusty znakomych osób!

Na to potrzeba już cukiernika, który byłby zarazem kawalkiem rzeźbiarza. Ale i w domach, gdzie na taką wystawność pozwolił sobie niepodobna, da się przecie sporządzić lody o wcale sympatycznej fizygnomii, zaopatrzony się w stosowne forenki blaszane. Do zabarwienia używa się oczywiście soków roślinnych. Sok malinowy daje barwę karmazynową, poziomkowy różową. Do zabarwienia na zielono zalecić wypada wywar z liści szparagowych, na niebiesko — wywar z kwiatów ebabru. Barwę brązową w najrozmaitszych odcieniach daje czekolada.

Gdzie wogóle deser musi być utrzymany w skromnych granicach, gdzie poprzestać n. p. trzeba na t. zw. suchym deserze, tam układa go się najczęściej w piramidę. Na półmisku lub szklanej wazie wyściela się frendzlami okolony barwny papier, poczem warstwami o coraz mniejszej średnicy układają należy suszone owoce, suche ciasta itd. Uwieńcza się taką piramidę miniaturowym chińskim parasolem lub też bukiecikiem.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 10 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127.—	żądata: 128.10
Za 100 marek	58.50	58.82
20-frankówka	9.50	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 10 lutego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa 9.30 do 9.75.	Pszonica na termina
— do —. Żyto gotowe 7.50 do 7.80.	Żyto na termina
— do —. Owies obrotowy stary 6.50 do 6.75.	Owies nowy
— do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.—.	Jęczmień browarny 6.75 do 7.75.
Rzepak 10.50 do 11.—.	Lnianka
— do —. Groch pastewny 6.— do 6.50.	Groch do gotowania 7.— do 9.—.
Wyka 5.25 do 6.—.	Bobik 5.25 do 6.—.
Hreczka 7.50 do 8.25.	Kukurudza stara — do —.
Kukur. nowa lub na term. 5.50 do 5.80.	Cimiel za 56 kilo 65.— do 80.—.
Koniczyna czerwona 45.— do 60.—.	Koniczyna biała 40.— do 50.—.
Koniczyna szwedzka 40.— do 60.—.	Tymotka 17.— do 21.—.
Spirytus paritas Tarnopol 16.— do 16.50,	na termina 17.— do 17.50.
Uspობienie co do pszenicy nieco słabsze.	

Brody, 9 lutego. Bez żadnych uwagi godnych zmian upłynął bieżący tydzień. Transport zboża rosyjskiego wyniósł 3—5 wagonów dziennie, a tendencja również jak w minionym tygodniu była mała z wyjąt-

kiem żywszego popytu za pszenicą, przeważnie ze strony tutejszego mlyna parowego, który płacił dobre ceny.

Sprzedawano pszenicę po 6 do 6.25 rub., żyto po 4.40 do 4.80 rub., hreczkę po 5 do 5.15 rub., rub., groch po 4.90 do 6 rub. Wszystko za 100 kg. transito à la rinfusa, loco stacya kolejowa Brody.

Nowa kolej. Z Czortkowa piszą nam: Grono interesentów zamierza poczynić wstępne kroki w celu uzyskania zezwolenia na budowę kolei lokalnej ze stacyi kolei transwersalnej Hadynkowej do Probużny, miasteczka dosyć ożywionego handlem a położonego w powiecie husiatyńskim. W tym celu rozesłano okolicznym obywatelom kwestyjonaryusz, mający dać bliższe wskazówki co do obrotu handlowego rozmaitych artykułów i produktów ziemnych. Długość projektowanej linii kolejowej wynosi zaledwie kilka kilometrów.

Poznań, 8 lutego. (Chmiel). Mocna tendencja, trwająca na tutejszym targu chmielu od dłuższego czasu, utrzymała się dotąd. Chęć kupna jest dobra, ale skąpe zapasy utrudniają zadosyćczynienie jej, tembardziej, iż tak producenci, jak spekulanci, wstrzymują się od sprzedaży, spodziewając się osiągnąć wkrótce wyższe jeszcze ceny. W minionym tygodniu dekonowali na tutejszym targu licznych zakupów chmielu w lepszym gatunku piwowarzy z Śląska, Pomoranii, Saksonii itd., placąc wyższe ceny, mianowicie: za towar prima do m. 185, za średni 155—165 m. i za posłedni m. 140—145. Za niewielkie ilości chmielu z r. 1897, którego resztki znajdują się w posiadaniu niektórych producentów, zapłacono m. 19—24 za 50 kilo.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Teatr hr. Skarbka.

W Piątek dnia 10-go lutego 1899.

NOWOŚĆ! po raz piąty: NOWOŚĆ

TAMTEN

sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Akt 1. w knajpie. — Akt 2. Aresztowanie. — Akt 3. U generała Horna. — Akt 4. Dziesiąty pawilon. — Akt 5. Na Sybir.

O S O B Y:

Generał Horn	p. Chmieliński
Pułkownik Kornilow, urzędnik do szczególnych poruczeń	p. Fiszer
Pułkownik artylerji	p. Jaworski
Porucznik Botkin	p. Antoniewski
Nikiforow	p. Podhorski
Kapitan Juryi Andreicz	p. Feldman
Porucznik Strelkow	p. Hierowski
Kazimierz Bogdański	p. Wostrowski
Józef	p. Kliszewski
Maryan	p. Wysocki
Pani Wielborska	p. Nowacki
Marta Wielborska	pni Cichocka
Anna	pna Jankowska
Julia Korbicł	pni Stachowicz
Zosia	pni Kwiecińska
Marya	pni Żłobicka
Kobieta czarno ubrana I.	pni Nałęcz
Kobieta czarno ubrana II.	pni Lasocka
Kobieta czarno ubrana III.	pni Modzelewska
Kobieta czarno ubrana IV.	pni Łomińska
Koltaipkin, stary żandarm	pna Kryger
Agatonow, żandarm	p. Kwiatkiewicz
Matałkowska, utrzymująca restauracyę	p. Jasielski
Kasyerka	pni Gostyńska
Jozia	pni Rożańska
Mania,) dziewczyny usługujące	pna Czapliska
Klocia,)	pna Miłowska
Wierciolek Kelnar	pna Ogińska
Frajman Taper	p. Rechenski
Służąca	p. Solnicki
Listonosz	pna Rybicka
Gość I.	p. Nowinski
Gość II.	p. Walewski
Gość III.	p. Bielecki
Gość IV.	p. Patiuszenko
Chłopczyk	p. Nowalski
Dziewczynka	* * *

Oficerowie Żandarmi. Goście.

Rzecz dzieje się w Warszawie za naszych czasów.

Początek o godzinie 7, koniec około godziny 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędnny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 10. lutego.

Attilio br. Rella z Wiednia. — M. Wojciechowski z Czerlichowa. — K. Siemianowicz z córkami z Złotnik — W. Mazuraki z Wołynia. — M. Blumenfeld z Krakowa. — St. Wybranski z Kimirz. — Dr. W. Skalkowski z Przemysłu. — E. Malachowski z Odessy. — M. Cichocki z żoną z Podola ros. — J. Toews z Moskwy. — B. Natanson z Warszawy. — J. Katay z Tryestu. — Dr. W. Szujski z Krakowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 10. lutego.

B. Berezowsky z Żydaczowa. — L. Huzar z Stanisławowa. — Władysław Czerkawski z Mereszczowa — P. Słuchowska z Rosyi — Wincentowie Kraińscy z Perespy. — Wład. Niedźwieziowie z Wańkowic. — Ks. Dąbrowski z Dobromiła — P. Ambroziewiczowie z Pomorzan. — Szczepan Krzesiński z Halicza. P. Wüllke z Nurnbergu. — Mieczysław Majewski, inż. z Krosna. P. Zubr, P. Trauner, E. Stekl z Podhajec. — Adolf Langer, J. Schmidt, P. Frenkel, E. Fichte, J. Wodniański z Wiednia. — J. Himmelsbach, K. Rothschild z Frankfurtu.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wyplaca bez potrącenia prowizji lub kosztów

Kantor wymiany
C. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

PRZEKAZY

na

Berlin, Londyn, Paryż,
i inne miejsca zagraniczne

wydaje

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczania prowizji.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

PROMESY

do ciągnięcia 15 lutego na

3% losy kredytowe ziemskie I. em.

Główna wygrana 90.000 koron
po 2 zł. wraz ze stemplem.

Losy wiedeńskiej wystawy jubileuszowej
do ciągnięcia 18 marca 1899

Główna wygrana 100.000 kor., 25.000 kor.,
10.000 kor. itd.
po 50 ct.

Uskutecznią rewizję losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie dostarczą nowych arkuszy kuponowych za zwrot kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincji wykonuje jak najrychlej, niepołączając żadnej zgola prowizji.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przy zamówieniach z prowincji uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Rościszewski

b. asystent radcy dworu Profesora Dr. Rydygiera, mieszka w Przemyślu, ul. Franciszkańska 33.

Kancelaryja adwokacka
RADY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza l. 2, I. p.

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczynam z dniem 1 marca br. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych, na żądanie pocztą.

St. Dobrowolski
ul. Brajerowska boczna l. 3.
(przedtem ul. Podlewskiego l. 9).

Mieszkanie umeblowane i urządzone 5—6 pokoi z kuchnią, spiżarnią, pralkarnią etc. i z ogrodem, do wynajęcia przy ulicy Kurkowej 14.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziela namieśtnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziela u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Selerowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla urzędników z prowincji za pośrednictwem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościóły: Katedra metropolitalna łac. (oltarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytki zwłok bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Suleńskiej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnetrze w stylu uniańskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy św. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami w. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko w nocy.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmachy nowe, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namieśtnictwo, Zakład Ossolinski, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziela od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypianym na pamiątkę 800-tniej rocznicy wtekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojeznicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namieśtnictwem.

Wystawy i muzea.

Nienajtańsza wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdyś Bielskidek (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

Nienajtańsza wystawa jednoczesnego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Duchy 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 3. popoł. w niedzielę i święta od godziny 10 do 11.

Zakład narodowy im. Ossolinski. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8 do 5 popoł.

Muzeum imienia Działoszyckich we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dalekny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 60 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysokim Zamku i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porannej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. więcej. Kurs flaka (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysokim Zamku i na omentarsie 70 ct., w nocy o 10 ct. więcej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 38 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, osob. 9-05 rano, posp. 1-80 w pop., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3-04 w nocy, posp. 2-15 w południe, osobowy 5-00 popoł., posp. 8-38 wiecz.

Z Czerniowiec osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w południe, osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Z Stryja osob. 8-5 rano, osob. 1-40, os. 0b. w pop. 10-80 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołudniu (ostatni i z Belzca).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy, 7-50 rano.

Z Jarosława osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w pop.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-50 w południe, osob. 6-40 popoł., posp. 10-40 wiecz.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6-15 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wiecz.

Do Czerniowiec posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przedpołudniem, posp. 2-40 popoł., osob. 8-30 w popoł., osob. 10-05 wiecz.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przedpoł. osob. 3-00 w popoł. osob. 7-00 wiecz.

Do Sokala osob. 9-55 przedpoł., osob. 7-15 wiecz (pierwszy z Belzca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7-10 wiecz.

Do Jarosława osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 8-45 rano, osob. 7-44 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Winiód à la malaga kura-cyjny szampanówka i zł. pocztą dwie flaszki poleca handel Bodnara. 203

Wino stołowe bardzo dobre litr 45 ct., koniak francuski stary, butelka do 2-50 zł. Nadzwyczajnej dobroci miód ze smakiem malinowym butelka 60 ct., także na miarę 1/4 litr. 18 ct. poleca handel pod „Palmą“ Z. Zadzurawicza i Spółki, Lwów, Akademicka 6. 383

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct., „Sryusz“ ul. 3 Maja l. 2. Lwów. 493

„Syriusz“ 65 centów tylko, niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie, ulica Batorego 2. Poczta wysyła się odwrotnie i franco. 4940

Poszukuje się do zakupu 8 do 10 krów dojrzalszych lub na ocieceniu. Łaskawe zgłoszenia do zarządu folwarku w Czarnuszowicach poczta Gaje koło Lwowa. 525

Pozostała reszta KALENDARZY na r. 1899.

sprzedaje po 25 ct. z przesyłką (zamiast po 50 ct.) za pierwotnym nadesłaniem kwoty przekazem lub w markach. 577

LEON BODEK
Lwów, Ormiańska 3.

Karty korespondencyjne z widokami z Wiednia i całego świata, wykonane artystycznie w ośmiu kolorach akwarelą i fotodrukami za nadesłaniem 3 zł. franko. Kompletne album kart z widokami na najlepszym Calico, zawierające 200 sortowanych kart pocztowych za nadesłaniem 6 zł. opłacone. 10 sztuk kart na próbę za nadesłaniem 30 ct. w markach franko. Rix, Wien II. Fraterstrasse 16. 585

Fortepian krótki, prawie nowy, czarny, tanio sprzedam. Piekarska 1b. Hannk. 576

Herbatę znakomitej dobroci, poleca handel Wonia, Lwów, pasaż Hausmana. 16

20.000 kg. starych ro-dzynków jest po bajecznie taniej cenie do sprzedania. Listowne zgłoszenia do Izzydora Witkowera, Brody. 583

Drzewo bukowe suche, czterometrowy sag, po zł. 13 i 14 z dostawą do domu, Zamawiając, należy adresować Jan Czaykowski, ul. Szeptyckich l. 41 A. 591

Prawdziwe harceńskie KANARKI świetnie śpiewające, rodzaj ten otrzymał 3 złote medale.

Tylko do poniedziałku w hotelu „pod trzema koronami“, ul. Trybunalska, Breitenstein z Hazcu. 592

Interesy majątkowe i handlowe.

Folwark ładnie zagospodarowany obszaru 70 morgów korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość kancelaryja adw. Lisiewiczów, Lwów, ul. Wałowa 23 (Bernardyńska 3). 212

Najpewniejsze ulokowanie kapitału, kupno intratnej realności, Lwów, Karmelicka 6 (obok namieśtnictwa). 538

Poszukuję dzierżawy o około 250—350 morgów dobrej ziemi z gorzelnią albo z łakami obok większego miasta. Oferty przyjmuje „Słowo Pol.“ pod znakiem F. G. 550

Sprzedam wielką realność. S., biuro Plohna. 568

Folwark 130 morgów, 84 paszy, 13 rębnej łożyny, 3 łak, 30 ornego, zabezpieczone prawo budowy młyn, dobry dom mieszkalny i budynki gospodarcze, 8 kilometrów gościńcem od miasta powiatowego, rzeka w regulacji, z własnej ręki do sprzedania. Część ceny kupna może zostać 2 lata przy hipotece. A. L. Ehrlich ul. Lipowa 41, Stanisławów. 587

Mieszkania i sklepy.

a) **Zaofiarowane.**
Wielka piwnica zaraz do wynajęcia. Wiadomość u stróża, ul. Kopernika 16. 563

ZMIANA LOKALU
Skład Płocien Korczyńskich Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. Z dniem 1 marca zostanie przeniesiony z ulicy Akademickiej na ul. Halicką 16. 547

Doniesienia różne.

Dr. Józef Kohn, adwokat, dawniej we Lwowie, donosi o dokonaniu przesiedlenia się do Sambora. 588

Posady i zajęcia.

a) **Poszukiwane.**
Prawnik z trzema egzaminami rządowymi poszukuje posady **koncepcjenta** notaryalnego. M. S. Tarnopol p-r. 536

Wdowa po lekarzu, osoba inteligentna, szuka miejsca do zarządu domu, zastąpienia pani. Zna doskonale roboty ręczne i krawieczyznę. Zgłoszenia pod E. S. do „Słowa Polskiego“.

Ekonom żonaty, bezdzietny poszukuje posady od 15 marca. Łaskawe zgłoszenia: Ekonom, w Raskiej wsi p. Dubiecko.

Leśniczy z niższym egzaminem, mogący wykazać się chlubnymi świadectwami i długoletnią praktyką szuka posady. Roman Lowicki, Krzywotulę dołne p. Ottynia.

Zdolny mechanik do reperyacji bicykli wszystkich systemów, który dłuższy czas pracował w Ameryce (w Chicago) poszukuje zajęcia. P-r. A. F. D. Stryj.

Młodzieńcze z V. kl. gimn. i praktyką lasową, dobry rysownik poszukuje zajęcia bądź przy lasowości, bądź też przy innym odpowiednim fachu. L. A. S. p-r. Lwów.

Steinmach kawaler poszukuje zajęcia w obszarach dworskich z naczyniem skarbowym. P-r. Steinmach, Lwów.

Urządnik z kasyerą poszukuje posady w kraju lub zagranicą kasyera, kontrolora, magazyniera, likwidatora-kasyera w Tow. zaliczkowych, gdzie ma kilkoletnią rutynę. Adres: „Ski 500“ p-r Lwów.

POLAK z zaboru rosyjskiego zmuszony szukać chleba w Galicji, poszukuje jakiegokolwiek pracy za skromnym wynagrodzeniem. Wiadomość w zarządzie dóbr Kutkorz.

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, praktycznie i teoretycznie wykształcony w kraju i zagranicą poszukuje posady w domach większych zaraz lub od 1 marca. Zgłoszenia: Flora S. H. p-r. główna poczta Lwów.

Technik poszukuje zajęcia biurowego lub lekeji. Adres: M. R. 1001 p-r. Lwów.

Wdowa ciężko chora z małym dziećmi bez utrzymania prosi zakłady dobroczynne i osoby pojedyncze o wsparcie. M. K. droga Wulecka l. 6

Mężczyzna wszechstronnie wykształcony przyjmie zaraz czynność biurową lub nauczycielską. Zgłoszenia pod F. M. nadsyłać M. Januszowi ulica Szumlańskiego 10, Lwów.

Szwaczka uzdolniona i staranna w szyciu wszelkiej bielizny szuka szyćcia do domu. Ul. Jagiellońska 14, portyer wskaże.

Człowiek młody, żonaty, zawodu ciesielsko-stolarskiego, żona uzdolniona praczka, poszukują posady w obszarach dworskich, p-r. J. K. 41, Lwów.

Zarządca-ekonom z najlepszymi referencjami szuka posady w większym majątku. M. S. p-r. Łysiec via Stanisławów.

Ekonom żonaty, lat 34, obeznany z rachunkami gorzelni poszukuje posady od 1 lutego ekonomu lub magazyniera. P. Z. Załanów o. p. Rohatyn.

Disarz posiadający ładne pismo, tudzież język ruski, zechce się zgłosić do biura wydawczego J. Polińskiego, ul. Karola Ludwika 5. 569

Ekonom żonaty, lat 31 z do-bremi świadectwami poszukuje posady zaraz. S. J., Brzeżany poste restante.

Panna młoda, uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu białym poszukuje miejsca do małych dzieci lub do zarządu domu. Halona, p-r. Przemyśl.

Kucharz z domów pierwszorzędnych, chlubnie polecony poszukuje posady. K. L. post. rest. Lwów.

Zdolny urzędnik poszukuje za miernym wynagrodzeniem zajęcia popołudniowego od 3 do 7 wieczorem lub administracji kamienicy. Zgłoszenia „Rpd.“ Lwów, gł. poczta/rest.

Uzdolniony, młody cukiernik poszukuje posady zaraz we Lwowie lub na prowincji. Izidor Kuliński, ul. Inwalidów 7.

Pomocnik handlu korzennego, delikatesów i win, poszukuje posadę. — Łaskawe zgłoszenia p-r. „W. nr. 10“ Lwów.

b) **Zaofiarowane.**

Kancelaryja adwokata dr. Stan. Schätzla w Brzeżanach poszukuje **koncepcjenta**. 334

Uczeń z dobrego domu z ukończoną II. klasą szkół średnich, znajdzie umieszczenie w handlu **J. Ważnego** we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Prowincjonalni mają pierwszeństwo. 554

Poszukuje się na wieś osobę młodą, która by się zajęła gospodarstwem domowym. — Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administr. „Słowa“ pod lit. „L. R.“ 585

Osoba inteligentna do dzieci, rozumiejąca się także na krawieczyźnie, znajdzie zaraz umieszczenie we Lwowie, plac Bernardyński nr. 12, I. p. 589

Poszukiwany zaraz lub od 1 kwietnia do Rosji, okolica Radziwiłłowa, zarządzający folwarkiem 500 morgowym, ukwalifikowany **agronom** z najlepszymi świadectwami, człowiek młody, kawaler, pensja 400 zł. i ordynarya lub 600 zł. bez ordynaryi. Bliższe wiadomości u dyrektora szkoły rolniczej w Dublanach pod lit. W. R., tanże złożył świadectwa. 490

Poszukuje pomocnika do handlu korzennego. **J. Muszyński**, Lwów, Rynek 40. 595

Handel towarów kolonialnych Teofila Jabłońskiego w Drohobyczu przyjmie uzdolnionego pomocnika, obznajmionego z robotami piwnicznymi i ekspedycją. 594

Wychowanie i nauka.

Przygotowanie do matury realnej obejmującej uczeń VII. klasy. — Bliższa wiadomość w Redakcji „Słowa Polskiego“. 557

Ukończona Froeblianka poszukuje miejsca do dzieci na przed- lub popołudniu. G. K. p-r. Lwów.

Maturzysta seminaryum nauczycielskiego dobry pedagog poszukuje lekeji. Zgłoszenia Impressa, Mickiewicza 22.

Uczeń prywatny IV. klasy gimnazyjalnej poszukuje lekeji na prowincji lub odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia Red. „Słowa Pol.“

Akademik zdolny matematyk i filolog poszukuje lekeji we Lwowie. Wiadomość B. W. „Słowo Polskie“.

Uczeń VI. klasy gimn. sam się utrzymujący poszukuje lekeji we Lwowie. Wiadomość W. W. „Słowo Polskie“.

Za skromne wynagrodzenie poszukuje lekeji języka francuskiego z konwersacją i rosyjskiego. X. Z. p-r Lwów.

Nauczycielka z maturą, kwalifikacją i dłuższą praktyką przy szkole poszukuje lekeji we Lwowie. Adres J. W. Adm. „Słowa Pol.“

Uczeń V. kl. gim. poszukuje lekeji albo jakiegokolwiek zajęcia. R. H. p-r. Lwów.

Nauczycielka udzielająca przedmiotów szkol. do niższych klas, konwersacji niemieckiej i początków francuskiego poszukuje umieszczenia. K. Z. p-r. Przemyślany.

Lekeje języków francuskiego, rosyjskiego, angielskiego i włoskiego, muzyki i śpiewu udziela słuchaczka wydziału filozoficznego. Wiadomość na uniwersytecie u pedela pod M. R.

Panna z ukończoną VIII. kl. wydziałową posiadająca praktykę nauczycielką poszukuje lekeji. B. K., ul. Kołhanowskiego 30.

Słuchacz 3 roku seminaryum nauczycielskiego szuka lekeji. A. B. p-r. Lwów-Podzamcze.

Po 25 ct. zamiast po 50 ct.

ORIENTALINA puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., **Kraków**: Sukiennice 1. 20., **Czerniowce**: Rynek 1. 2., **Przemysł**: Franciszkańska 1. 2.



ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę się udać do

Magazynu
Juliusza Groszego
w Krakowie, Rynek
Patac Spiski.

W Lwowie u A. Szkowrona lub Jachimowskiego, ul. Teatralna 3.

34 centów pół kilo bezwonnego znakomitego smalec na paczki tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego 1. 2. 4941

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

DO TAŃCA

musi być gładka podłoga.
Najlepsza 300

Masę do podłóg

francuską i woskową
tudzież najlepszą

Lakiery bursztynowe do podłóg

poleca

W. Czopp

najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, **Żółkiewska 2.**

**LWOWSKA FILJA**

Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Lwów, gmach Asekuracji krakowskiej, ul. Trzeciego Maja 16, przyjmuje

WKLADKI i oprocentowuje po 4 od sta rocznie. 494

Do 2.000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

L. 6.509

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim ogłasza niniejszem konkurs na posadę nauczyciela języka polskiego i niemieckiego, historii i geografii w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie.

Do tej stałej etatowej posady przywiązana jest roczna płaca w kwocie tysiąca czterysta (1.400) zł., do datek aktywalny w rocznej kwocie dwustu sześćdziesięciu (260) zł. prawo do pięciu dodatków pięcioletnich po dwieście (200) zł. w. a. wreszcie wolne pomieszkowanie służbowe.

Ubiegający się o tę posadę winni podania swe, zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi ich kwalifikację do zajęcia tej posady (egzamin nauczycielski z tej grupy do szkół średnich, lub doktorat filozofii) wniesić do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 1 maja 1899. Posada zostanie nadana z początkiem przyszłego roku szkolnego przewidywanego na rok, stabilizacja nastąpi po roku zadawalniającej służby. 564

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim.

We Lwowie dnia 3 lutego 1899.

Grott.

Zarząd dóbr

Kamienopol pod Lwowem

poleca codziennie świeże mleko

niezbierane 8 ct. za litr

zbierane 5 " " "

śmietanka 28 " " "

Dostarcza bezpłatnie codziennie do domów.

Zgłoszenia Zarząd dóbr Kamienopol poczta

Pruszy. 214

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. **Chorażczyzny 17.**

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie*.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 94

**PERKUN**

Spółka komand. Ferdynanda Pietzcha

FABRYKA MASZYN

Odlewnia żelaza

we Lwowie, ulica św. Marcina 1. 11.

Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki.

Kosztorysy bezpłatnie! 469

Filja i warsztat reparac. w Rzeszowie.



Jagiellońska 22.

Przeprowadzenia

w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach, lądem i morzem, koleją, drogą kołową i w miejscu. 492

Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego

St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn. 21

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

KAWĘ

Olbrzymią Ceylon z nadzwyczaj aromatycznym smakiem 1/2 kilo 1 złr. 08 centów.

KAWĘ

familijną zieloną bardzo dobrą 1/2 kilo 64 ct. i wiele innych średnich gatunków — poleca

Handel „pod palmą“

Z. ZADUROWICZA i Spółki

Lwów, ulica Akademicka 1. 6.

Przy odbiorze 5 kil. woreczka, dajemy 25 centów opustu. — Na prowincję wysyłamy franco. 442

W dniu 28 lutego 1899 odbędzie się w Uhnowie sprzedaż w drodze licytacji 61 morgów drzewostanu, z lasu gminy chrześcijańskiej Uhnowa. Przedmiot kupna sprzedaży można oglądać w Uhnowie, aż do dnia licytacji. 586

Zarząd gminy Uhnowa.

Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik, Lwów, Sykstuska 1. 23.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla Rady powiatowej w Rzeszowie, odbędzie się w dniu 25 lutego b. r. o godzinie 12-tej w południe w sali Rady powiatowej w Rzeszowie pertraktacja ofertowa, obejmująca roboty ziemne, murarskie, kamieniarskie, żelazne i kowalskie, ciesielskie, blacharskie, dachówkowe, stolarskie, ślusarskie, pokostnicze i szklarskie koło nowo wybudować się mającego gmachu.

Ogólne warunki licytacyjne, szczegółowe warunki techniczne i plany przejrzeć można począwszy od 10-go lutego w biurze sekretarza Rady powiatowej codziennie od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe. Na powyższe roboty należy wnieść naliczone sporządzone i opieczetowane oferty według wzoru oferty i zestawienie sumarycznego kosztorysu. — Formularze stoją do dyspozycji panów oferentów.

Każdemu z panów oferentów wolno oferować na wszystkie roboty lub na jedną lub więcej robót z osobna.

Do oferty należy dołączyć wadium w kwocie równającej się 5 procent kosztów preliminowanych przez oferenta w gotówce, w papierach wartościowych lub też w książeczkach wkładowych Kas oszczędności.

Rzeszów, 9 lutego 1899.

Wydział Rady powiatowej.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATE ROSYJSKĄ

poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA 43**

ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

funt Familijnej bardzo dobrej	1-40
funt Melange de Moskau w oryg. opak., najlep.	2-50
funt Imperial cesarskiej w oryg. opakowaniu	3-50
funt Okrucich w najlepsz. herbat kwiatowych	1-20
Znakomita kawa Ceylon franco 5 kl. do każdej stacyi	9-—

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać

za **2 zł. 10 ct.**

z przesyłką pocztową za **2 zł. 16 ct.**

14 tomów dzieł następujących:

Dziecię starego miasta, przez J. I. Kraszewskiego

(B. Bolesławite) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.

Życie i zasługi Adama Mickiewicza, przez dr.

Feliksa Konecznego (z ilustracjami), tom 1.

Pamiętniki kwestarza, przez Ignacego Chodźkę

ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.

Hryhor serdeczny i Jeden z wielu, przez Zyg-

munta Miłkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.

Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Se-

wera), tomów 2.

Nowele z czasów oblężenia Paryża, przez Al-

fonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.

Częstochowa w obrazach historycznych, przez

Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracjami), tom 1.

Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Be-

niowskiego na Syberji, Azji i Afryce, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorażczyzna 1. 17.